Nr 23. Kraków, dnia 22 czerwca 1918 r. Rok VI

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1226.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 2 korony za wiersz petitowy.
Cena numeru 30 h.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Po komisyi parlamentarnej a przed Kołem.

Uchwały krakowskie komisyi parlamentarnej Koła polskiego z dnia 9 i 10 czerwca, a wśród nich przedewszystkiem ta, którą powzięto na wniosek posła W i t o s a, wybiły się na czoło wewnętrznej polityki w Austryi, wywołały odgłos niebywały, a powinny także trwale zaważyć na jej biegu.

Niemcy wiedeńscy stracili wobec tych uchwał najzupełniej spokój i równowagę umysłową.

Polacy ośmielają się żądać ustąpienia rządu dra Seidlera i stawiać warunki, pod jakimi mogą przyłączyć się do większości parlamentarnej przyszłego rządu!

Nic to Niemców nie obchodzi, że Polacy mają przeciw rządowi dra Seidlera zarzuty tak silne, jakie rzadko tylko miewa grupa polityczna, zmuszona do zwalczania rządu. Wyliczył je uchwalony wniosek posła Witosa, w którym po kolei wymienione są powody naprzód ze stanowiska polskiego, a następnie ze stanowiska ogólno-państwowego. Ze stanowiska polskiego: wrogi sprawie polskiej cały kierunek polityczny za czasu tego rządu, na który przypada traktat brzeski, a w szczególności tajny układ co do podziału Galicyi, nadto zaś stałe uchylanie się od spełnienia znanych żądań krajowych Koła. Ze stanowiska ogólno-państwowego zaś: naruszenie pokoju między narodami państwa przez wprowadzanie zmian w stosunku Czechów i Niemców, podobnie, jak zamierzenie zmian w stosunkach Polaków i Rusinów, podkopanie temi zaburzeniami parlamentaryzmu, oraz rozstrojenie niemi państwa. Ale to wszystko Niemców nic nie obchodzi. Im rząd dra Seidlera jest miły, gdyż na korzyść Niemców występuje przeciw Czechom i południowym Słowianom. Czy Polacy mają słuszne i wielkie zarzuty przeciw rządowi dra Seidlera, nad tem nie raczą się wogóle zastanawiać. Wedle ich rozumowania obowiązkiem Polaków jest popierać rząd, który dogadza Nibmcom. bez względu na to, jaki jest on dla Polaków.

Więc też w odpowiedzi na uchwały krakowskie powzięło dnia 14 czerwca w Wiedniu pełne zebranie posłów Związku narodowo-niemieckiego, długą uchwałę, w której zwraca się ostro przeciw Polakom i wprost przeciwnie wyraża zaufanie rządowi dra Seidlera.

Zarazem zaś dzienniki wiedeńskie dzień po dniu poprostu prześcigają się w wykrętnych rozumowaniach w tej sprawie. Najmniej mówią o naszych zarzutach przeciw rządowi dra Seidlera, bo słuszność ich jest oczywista. Natomiast chcą nas nawracać na dobre drogi prośbą, groźbą lub podstępem. Prośbą, gdy usiłują nas ugłaskać zapewnieniami, że przecież nie dr Seidler winien jest wrogiego sprawie polskiej kierunku politycznego, lecz raczej kierownicy polityki zewnętrznej Austro-Węgier i Niemiec, jakby nie wiedzieli, że wedle urządzeń konstytucyjnych musi się taki kierunek polityczny odbić na parlamencie i na rządzie, wprost przed posłami polskimi odpowiedzialnym. Groźbą, gdy przedstawiają walkę z rządem wrogim nam, jako zdradę państwa, ale ten tani i bardzo już wytarty sposób nikogo nie przerazi. Podstępem, gdy poddają nam jako załagodzenie sprawy myśl dania rządowi na razie t. zw. konieczności państwowych, a odłożenie walki z nim na później, kiedy on, otrzymawszy to, co mu jest potrzebne, będzie mógł zupełnie nie zwracać na nas uwagi. A wszystkie te sposoby oznaczają poprostu chęć złamania nas i poddania pod wolę Niemców wbrew naszym własnym najżywotniejszym potrzebom, dążeniom i obawom.

Tyle w tem dobrego, że wystąpienia zarówno pism jak posłów niemieckich swą gwałtownością odsłoniły w zupełności całą bezwzględność Niemców i wywołały wreszcie ostre odprawy nawet ze strony najcierpliwszych naszych pism.

Ale i w obozie polskim widać już po uchwałach Komisyi parlamentarnej a przed posiedzeniem pełnego

Koła, które ma się odbyć dnia 21 czerwca w Wiedniu, pewne niepokojące wahania i niejasne dążenia.

Przedowszystkiem dzienniki obu większych stronnictw, zasiadających wraz ze stronnictwem ludowem w Kole Polskiem, mianowicie „Czas“ i „Nowa Reforma“ bardzo usilnie starają się naciągać uchwały kompromisowe komisyi parlamentarnej do swoich zapatrywań w dwu sprawach, przeciw wyraźnemu brzmieniu uchwał a na rzecz dogodzenia Niemcom.

Zarówno „Czas“ jak „Nowa Reforma“ pospieszyły nazajutrz po uchwałach, dnia 11 czerwca, z zapewnieniem, że uchwała o „wszczęciu rokowań z ugrupowaniami parlamentarnemi, któreby dały rękojmię skutecznej obrony“ naszych spraw (granice Królestwa, podział Galicyi, żądania majowe Koła) ma na myśli tylko Niemców. Gdyby Komisya parlamentarna była tak rzecz pojmowała, byłaby to tak i powiedziała. Ale dziennikom tym doskonale wiadomo, że tak wcale nie było. Skądże ta pewność, że właśnie Niemcy będą naszymi najlepszymi sojusznikami w tych sprawach? Wszak nie kto inny lecz Niemcy w uchwale swej z dnia 14 czerwca uważają za rzecz najważniejszą powinność wobec sojusznika, który chce okroić Królestwo i w porozumieniu z którym prowadzi się całość polityki w kierunku obejmującym także myśl podziału Galicyi. I to oni właśnie mają być jedynie możliwymi sojusznikami? Tego Komisya parlamentarna nie powiedziała i podsuwanie takiego ograniczenia pod jej świadomie szersze wyrażenia, jest fałszowaniem i osłabianiem uchwały.

Podobnie i „Czas“ i „Nowa Reforma“ w tych artykułach z dnia 11 czerwca starają się wmawiać, że uchwała o „złamaniu podstaw utrzymania pokoju między narodami na czas wojny“ odnosi się tylko do stosunku Polaków i Rusinów a nie Czechów i Niemców. Jest to oczywista nieprawda. Uchwała komisyi parlamentarnej mówi właśnie o wszystkich tych sprawach, nie o jednej tylko, mówi z pełną świadomością znaczenia tych słów, a z obrad komisyi wiadomo, że nie wymieniono sprawy czeskiej właśnie dlatego, że mieści się ona w tem ogólnem określeniu. Przeciw wykrętom i podszeptom obu tych dzienników w tym względzie wystąpić trzeba z największą stanowczością. Polacy nie mogą nigdy, a szczególnie nie mogą dzisiaj, na oczach świata, godzić się na narzucenie jednej narodowości woli i zarządzeń jednostronnych przez drugą i nie mogą łączyć się właśnie z tymi, którzy taką drogą narzucania chcą załatwiać sprawy między narodami. Tylko harcownicy dziennikarscy bardzo lekkomyślni i bardzo krótkowzroczni mogą doradzać taką nieuczciwą, niegodną, a i dla nas na przyszłość niebezpieczną politykę.

Poza dążeniem do zaciemnienia uchwał w tych dwu sprawach przebija w „Nowej Reformie“, a szczególnie w „Czasie“ jeszcze jedna myśl: chodzi tylko o ustąpienie rządu dra Seidlera, a wtedy Polacy gotowi są dać wszystko.

Za pozwoleniem!

Pierwsza uchwała, powzięta na podstawie przerobionego znacznie wniosku pos. Stapińskiego, określa bardzo ściśle warunki, pod jakimi Koło polskie mogłoby poprzeć w parlamencie przyszły rząd, a warunki te dotyczą granic Królestwa, podziału Galicyi, żądań krajowych Koła.

Być może, że takie pojmowanie sprawy, iż chodzi o usunięcie rządu dra Seidlera, bez usunięcia zła i grzechu, które on przedstawia, a potem szybkie współdziałanie w stworzeniu nowego rządu, o czem „Czas“ skwapliwie napomyka, odpowiada ukrytym myślom tej czy innej grupy, która ma kandydatów na fotele ministeryalne i z ich osobami łączy nadzieje, które już i przy tych osobach zawiodły.

Ale chyba w Kole Polskiem najzgrabniejsze nawet prowadzenie sprawy w takim duchu nie powiedzie się i wszelka dążność ku temu natychmiast spotka się z odporem.

Przed tem posiedzeniem Koła, na które będą zwrócone oczy całego kraju, wszystkich dzielnic polskich, a także i obcych, przypomnieć trzeba słowa „Czasu“, wypowiedziane o uchwałach nazajutrz po powzięciu ich przez komisyę parlamentarną:

„Mają one tę samą wagę, jakby były uchwałami pełnego Koła, niewątpliwie bowiem wszystkie stronnictwa wzięły na siebie równocześnie obowiązek ewentualnego ich poparcia na pełnem posiedzeniu Koła“.

I to bez wykrętów, bez naciągania ich treści do cudzych życzeń, bez prób obchodzenia ich bokiem.

Wszelkie takie usiłowania byłyby, jak słusznie przeczuł i podniósł w pierwszej zaraz chwili w przytoczonych słowach dziennik konserwatywny krakowski, działaniem na rzecz rozbicia godności Koła polskiego, a może i rozbicia Koła wogóle.

Podział Galicyi przeprowadzany w praktyce?

Sprawa podziału Galicyi na ruską i polską, czyli na wschodnią i zachodnią, jest od kilku miesięcy jednym z najistotniejszych zadań rządu dra Seidlera. Wprawdzie dr Seidler na zapytania wprost do niego w tej sprawie przez radcę dworu Kędziora wystosowane, nie dał nigdy odpowiedzi stanowczo przeczącej, mimo to cały szereg okoliczności wskazuje na to, że sprawa podziału Galicyi jest mimo wszystko przygotowywaną i to nawet w poszczególnych ministerstwach wiedeńskich.

Mamy prawo domagać się od Koła polskiego, aby, strzegąc dóbr narodu i własnej godności, uchroniło kraj od podziału. Wobec tego, że w chwili gdy numer ten znajdzie się w rękach czytelników, w Wiedniu toczyć się będą obrady pełnego Koła polskiego, pozwolimy sobie zwrócić Kołu uwagę na niesłychanie znamienny fakt, któryśmy stwierdzili.

Urząd żywnościowy w Wiedniu, czyli tak zwane ministerstwo żywnościowe, rozesłało w ostatnich dniach okólniki do Galicyjskiego Urzędu gospodarczego. Okólniki te wysłane jednak zostały do dwóch namiestnictw, mianowicie pod adresami: c. k. Namiestnictwo, Krajowy Urząd gospodarczy w Krakowie i drugim: c. k. Namiestnictwo, Krajowy Urząd gospodarczy we Lwowie.

To, czego nie chciał potwierdzić ani zaprzeczyć dr Seidler, wychodzi teraz na jaw dzięki zbytniemu pośpiechowi ministra żywnościowego.

Fakt mówi sam za siebie.

Podajemy to Kołu polskiemu pod rozwagę.

Sprawa upaństwowienia gimnazyum polskiego w Biały.

W artykule wstępnym Nru 24 „Piasta" p. t. „Ważne obrady polityczne w Krakowie", zamieszczono mylną informacyę, jakoby jeden z reprezentantów Polaków w rządzie dra Seidlera, minister oświaty, Ćwikliński, zasłużył sobie na napiętnowanie, bo utrącił sprawę upaństwowienia gimnazyum polskiego w Biały, dlatego, że przyszedł do niego jeden z posłów niemieckich na Śląsku i sprzeciwił się temu upaństwowieniu, — dalej, jakoby minister Ćwikliński, akt, uzyskany z podpisem monarchy, zarządzający upaństwowienie, schował do szufladki i nie wprowadził go w życie, a wreszcie rzecz całą utrącił.

Przebieg sprawy, przedstawiony przeze mnie dnia 9-go czerwca b. r. na posiedzeniu komisyi parlamentarnej Koła polskiego w Krakowie, jest następujący:

Upaństwowienie gimnazyum polskiego w Biały, które miało być przeprowadzone przez rząd hr. Stürgkha przed wojną, objęte jest pisemnem zobowiązaniem gabinetu dra Seidlera z dnia 12 października 1917 r. Minister Ćwikliński przygotował cały aparat i, za zgodą interesowanych ministerstw, przedłożył cesarzowi. Wniosek rządu — zatwierdzony cesarskiem postanowieniem z 8 lutego 1918 r., poszedł obiegowo do interesowanych ministerstw i nie wrócił do ministerstwa oświaty. Jak się dowiedziałem 3 czerwca b. r. od prezydenta ministrów, dra Seidlera, sprzeciwiło się upaństwowieniu gimnazyum polskiego w Biały, dwóch niemieckich posłów ze Śląska i jeden niemiecki poseł z Morawy (prezydent Izby posłów, dr Gross, prezes niemieckiego „Schulvereinu"). Gdy wyraziłem zdziwienie, z jakiej racyi posłowie z innych krajów mogą się wtrącać do spraw galicyjskich, bo przecież Biała należy do Galicyi — oświadczył prezydent ministrów, że sprawa da się wyrównać przy rokowaniach z Niemcami, które właśnie Polacy rozpoczęli.

Faktyczny stan sprawy okazuje, że zarzuty, podnoszone przeciw ministrowi Ćwiklińskiemu, są zupełnie nieuzasadnione.

Kraków, 15 czerwca 1918 r.

Andrzej Kędzior.

Z obrad komisyi gospodarczej.

Na ostatniem posiedzeniu komisyi gospodarczej Koła polskiego, odbytem w Krakowie, z którego krótkie sprawozdanie zamieściliśmy w poprzednim numerze „Piasta", interpelował poseł Kędzior prezydenta sekcyi rolniczej, radcę dworu Nowaka, dlaczego włościanie nie otrzymują ani narzędzi rolniczych, ani bydła, ani koni, chociaż na ten cel w budżecie wstawionych jest kilkanaście milionów koron? Zapytał też p. Nowaka po raz trzeci — poprzednie dwie interpelacye były wniesione na posiedzeniach Rady przybocznej Centrali dla odbudowy kraju — ile Centrala wydała na zakupno maszyn i narzędzi rolniczych i inwentarza żywego dla włościan?

Na to pytanie dał p. Nowak wymijającą odpowiedź. Co do udziału włościan w dotacyi na cele rolnicze przyrzekł zarządzić potrzebne zestawienie.

Dalej interpelował pos. Kędzior, dlaczego inspektor rolniczy dla spraw włościańskich, prof. Dubiel, który urzęduje przy Centrali od 1 lutego b. r. nie otrzymał określonego zakresu działania i pozostaje bezczynny? Prezydent Nowak odpowiedział, że prof. Dubiel urzęduje dopiero miesiąc.

* * *

Na temat załatwiania spraw włościańskich w sekcyi II Centrali dla odbudowy kraju możnaby dużo pisać. Wystarczy jednak przytoczyć przykład. Naczelnik gminy Gumniska w Tarnowskiem podał przed kilku miesiącami prośbę do Centrali o narzędzia rolnicze. Prośbę potwierdziło tarnowskie Towarzystwo rolnicze, zatwierdziło ją też tarnowskie starostwo, które ją odesłało do Centrali. Centrala załatwiła sprawę w ten sposób, że zwróciła akt do starostwa w Tarnowie z dopiskiem, że uprasza się o zaopiniowanie. Trzeba dodać, że w Centrali wyleżało się to potwierdzone już przez starostwo podanie przez cztery miesiące po to, by referent zwyczajnym sposobem zamiast podanie załatwić, a bodaj je przeczytać, odesłał je bez czytania i bez najmniejszej potrzeby do starostwa.

Odbudowa przemysłu domowego.

Mówi się powszechnie, że tak zwana Centrala dla odbudowy Galicyi w rzeczywistości nic w naszym kraju nie odbudowała. Oddziałów tej Centrali jest około 20, każdy ma swój zakres działania, w sumie jednak owoc ich pracy równa się podobno zeru.

Godziłoby się coś na to poradzić, bo czas bezpowrotnie mija, a biedna Galicya, która na pozór ma się nieźle, biorąc pod uwagę ilość krążącego w kraju papierowego pieniądza, w rzeczywistości jest bliska ruiny, z powodu upadku rolnictwa, rękodzieł, przemysłu i handlu.

W każdym z tych działów naszego życia gospodarczego ma Centrala ogromne pole do pracy; niestety, przy braku sprężystości i ducha przedsiębiorczego u czynników kierujących, wszystko chyli się ku coraz większemu upadkowi.

Nie mogę rozpisywać się o wszystkich gałęziach gospodarstwa krajowego, które wymagają jak najrychlejszej pomocy, bo byłby to temat zanadto obszerny, zwrócę tylko uwagę na konieczną potrzebę odbudowy przemysłu domowego na wsi.

Galicya cierpiała przed wojną na przeludnienie nie dlatego, że miała mieszkańców za dużo, ale dlatego, że nie mogła im dać zatrudnienia, a co za tem idzie, nie mogła ich wyżywić. Szli więc nasi bracia setkami tysięcy za granicę, żeby pracą swoją wzbogacać i wzmacniać wroga.

Temu można w niemałej mierze zapobiedz, jeżeli się u nas rozwinie przemysł domowy. Jest to rzecz łatwa a bardzo doniosła.

Był przed wojną znakomicie rozwinięty przemysł ślusarski w Świątnikach Górnych, który potrafił całą Galicyę, a nawet całą Austryę i Węgry zaopatrzyć w niezrównane kłódki.

Był w Sułkowicach przemysł domowy kowalski, który w szeroki świat rozsyłał swoje podkowy.

Znane są u nas i za granicą kilimy, wyra-

biane w Zakopanem, Piwnicznej i we wschodniej Galicyi.

Był w okolicach Krakowa i Rudnika znany na cały świat przemysł koszykarski.

Istniał w sąsiedztwie galicyjskich browarów przemysł bednarski.

Budził się do życia przemysł wyrobów szuwarowych i ze słomy. Czynił pierwsze, ale mocne kroki przemysł guzikarski.

Po naszych lasach marnieją miliony cetnarów borówek i jagód leśnych, z których w przemyśle domowym można wyrabiać wina i powidła. Po łąkach rosną bezużytecznie lecznicze zioła, które przemysłem domowym można suszyć dla potrzeb aptek własnych i zagranicznych. Nasze wydmy piaszczyste, gęsto wzdłuż brzegu Wisły widoczne, byłyby znakomitym terenem dla pominiętych fabryk dachówek na potrzeby wsi. Żegluga polska dowoziłaby Wisłą cement tym fabryczkom. Na Wiśle kwitnęło w swoim czasie galarnictwo, trudniące się spławianiem węgla.

Wszystkie te przemysły nie fabryczne, lecz domowe, nie wymieniając wielu innych, gdyby jedne odżyły, drugie się zawiązały, gdyby znalazły należyte poparcie, dałyby tysiącom rodzin dostateczne utrzymanie, przyczyniłyby się do wzbogacenia kraju, uchroniłyby setki tysięcy ludzi od wędrówek poza granicę kraju i zatrzymałyby w kraju miliony polskiego grosza.

Mińsby Centrala dla odbudowy Galicyi na seryo pomyślała o tym niesłychanie ważnym dziale gospodarki krajowej i poczyniła rzetelne starania, aby odbudować i umocnić przemysł domowy w naszym kraju.

Jest wprawdzie przy Centrali odbudowy Galicyi (przy sekcyi trzeciej, przemysłowej) podporządkowany mały oddziałek z takim zakresem działania, ale jest on tak nikły, tak mały ma zakres działania, tak szczupłe fundusze, tak przez biurokratyzm skrępowany i hierarchicznie podporządkowany, że przy najlepszych chęciach wykonawców tego programu, rezultatów za długie lata doczekać się nie będzie można.

Jeżeli odbudowa kraju jest rzeczą poważnie braną, należy, nie mówiąc o gruntownej reformie całej Centrali, niezwłocznie zreformować dział odbudowy przemysłu domowego w tym kierunku, aby miał on osobne kierownictwo, wyposażone w odpowiednie fundusze i odpowiednią władzę samoistnego budzenia i popierania przemysłu domowego.

Niech ślusarze w Świątnikach i okolicznych wsiach nie przymierają głodem, skoro możnaby im dać setki tysięcy kłódek do roboty, bo kraj ich bardzo potrzebuje.

Niech ten przemysł rozszerzy się na wyrób okuć do drzwi i okien dla tysięcy odbudować się mających poniszczonych budynków, niech po moczarach nie gniją bez pożytku szuwary, niech i t. d. i t. d., a będzie w kraju zaraz lepiej.

Należałoby wpłynąć na Centralę odbudowy Galicyi, aby sprawę odbudowy Galicyi wzięła pod rychłą i mądrą rozwagę i przystąpiła energicznie i jak najrychlej do odbudowy przemysłu domowego w naszym kraju.

Nasi posłowie mają w tym kierunku prawo i obowiązek wkroczenia. *Dr Franciszek Bardel.*

Prosimy odnowić prenumeratę!

W sprawie reklamacyj wojskowych.

W prośbach o reklamacye wojskowe popełnia się często zasadniczy błąd, wskutek czego wielu rolników, mających bardzo korzystne warunki, nie otrzymuje zwolnienia. — Podania o reklamacye żołnierzy, znajdujących się poza frontem (im Hinterlande), należy wnosić do ministerstwa wojny. Natomiast podania o zwolnienie żołnierzy, będących w polu (im Felde), należy adresować tylko do Naczelnej komendy armii (Armeeoberkommando). Także urlopowani żołnierze, należący do armii w polu, mają skierować podanie do naczelnej komendy, a nie do ministerstwa wojny, gdyż w przeciwnym razie nawet przysłana z ministerstwa wojny, reklamacya nie będzie uwzględniona.

Niechże więc ci, którzy źle adresowali, zrobią nowe podania do właściwej władzy.

Ciężkie krzywdzenie ludu.

Baczyn, w czerwcu.

Najgorszą bolączką ludności stają się obecnie rekwizycye bydła. W naszym powiecie wadowickim prezes Rady powiatowej, hr. Bobrowski, wraz ze starostą, chcieli położyć koniec tym ciągłym rekwizycyom. wydelegowali więc komisye, które miały obejrzeć bydło w trzech okręgach i zbadać, ile jest sztuk niezdatnych do chowu, któreby można dać dla wojskowości. I ja byłem przydzielony do jednej takiej komisyi I o czemże się przekonałem? Oto stwierdziłem, że właściwie nie było co brać, bo bydło wszystko chude, jako że paszy przecie nie było zupełnie, a co najważniejsze, bydła jest mało. Gdzieniegdzie musiało się coś nie coś zapisać, żeby tym żołnierzom coś dać. Pytanie tylko wielkie, czy nasi żołnierze jedzą to mięso, cośmy im tu przygotowali. Z tego naszego łażenia po powiecie korzyści żadnej nie będzie, z tej prostej przyczyny, że to cośmy zapisali, skończą już wnet brać, no, a potem będzie koniec. Zapewne każą nam jeszcze dalej chodzić i znowu coś przeznaczać na rzeź, jak się to już dzieje w niektórych gminach, ale też w ten sposób wytrzebi się bydło w zupełności i niezadługo nie będzie już wcale za czem chodzić.

Ciężkiem krzywdzeniem ludności jest płacenie za to bydło niesłychanie niskiej ceny. Dnia 20 maja wzięto z Baczyna cztery sztuki bydła na spęd do Kalwaryi. Dała jedna kobieta cielę dziesięciotygodniowe, które musiało mieć najmniej 25 kg. Na spędzie dano jej za to cielę 48 koron! To u nas żydzi za kurę płacą 70 K, co sam na własne oczy widziałem, a za cielę ma się kobieta zadowolić 48 koronami? W tym samym dniu dał pewien gospodarz z Baczyna ciele, nawiasem mówiąc, hodowlane, które kupił od drugiego gospodarza na chów za 320 K. Spytacie się zapewne, ile wziął na spędzie? Oto dano mu 170 K! Tak więc do cielęcia, które kupił na chów, a musiał sprzedać, bo mu je sprzedać kazano, dopłacił 150 K. To przecież aż włosy na głowie stają!

Do czego doprowadzić musi taka gospodarka rządowa, to wszyscy rozsądnie myślący ludzie wiedzą. My jednak musimy się bronić przed tem, żeby nam grunta

wnie nie wyniszczono hodowli bydła. I dlatego zwracamy się do pp. posłów ludowych, aby jak najenergiczniej wystąpili przeciw temu ciężkiemu krzywdzeniu ludności i utracaniu naszej hodowli.

Was, pp. wójcia, zapraszam na 30 czerwca do Kalwaryi na poufne zebranie, na którem omówimy wszystkie nasze bolączki. Na to zebranie proszę wójtów z całego okręgu kalwaryjskiego, a nawet z całego powiatu. Proszę także bardzo p. posła Banasia, aby na to nasze posiedzenie przybył. Wasz

Kiepura.

„Bydło" rzeszowskie.

Dla ilustracyi „obywatelskiej" działalności tutejszej „komisyi obrotu bydłem", do wiadomości władz, podajemy fakt następujący:

Gospodyni z Łąki, Marya Dubiel, przyprowadziła na spęd przymusowy w Rzeszowie krowę, którą komisya oceniła na około 660 K i zabrała, przeznaczywszy ją na użytek konsumu nauczycielskiego. Krowę tę oszacowali inni znawcy — między innymi weterynarz powiatowy — na 2000 K. Nauczyciele rzeszowscy krowy tej jednak nie widzieli, bo została ona bezprawnie załadowana na kolej z przeznaczeniem do Mogiły pod Krakowem, dla brata jednego z członków komisyi, jako krowa hodowlana. Wypadków takich jest więcej. N. p. krowa, zabrana na rzeź od gospodarza Panka z Palikówki, pasie się spokojnie na pastwisku w Staroniwie; jedna krowa z Mrowli (wskaże każdy poważniejszy gospodarz) pasie się w Rudnej (podobno u żydka). Z tego widać, że któryś z wpływowych w komisyi ludzi robi zwykłe brudne interesa na niedoli i niezaradności ludu. Komisyonerzy nie tylko, że systematycznie wyniszczają resztki bydła w powiecie — jakeśmy wykazali w jednym z poprzednich numerów „Piasta" — ale jeszcze ciągną zwykłym szwindlem grube zyski dla siebie.

Podobno o tych wypadkach doniesiono starostwu. Żądamy, by sprawa była należycie załatwiona, nawet bez względu na to, czy p. Rubel, władca i pan powiatu, ujmie się za komisyonerami lub nie.

Oświadczamy stanowczo, że wszelkich środków użyjemy, by zdemaskować wszystkich, pasących się krwawicą polskiego chłopa, czy mieszczanina. *Inwalida.*

Ważne dla robotników w fabrykach wojskowych.

Najwyższy Sąd obrony krajowej wydał niedawno niesłychanie ważne orzeczenie w sprawie robotników, którzy, aczkolwiek nieasenterowani, przydzieleni zostali do wojskowych fabryk i kopalń i zaprzysiężeni. Nazywało się to krótko militaryzacyą robotników. Rządowi chodziło o to, by przez zaprzysiężenie poddać robotników przepisom wojskowego kodeksu karnego i traktować ich, gdyby n. p. nie byli posłuszni władzom, strajkowali i t. d., jako żołnierzy, przy zastosowaniu ostrych przepisów wojskowego kodeksu karnego. Tymczasem Najwyższy Sąd obrony krajowej, rozpatrując wypadek niesubordynacyi zaprzysiężonego robotnika, wydał orzeczenia, że zaprzysiężony robotnik, o ile nigdy nie był asenterowany lub jeśli przy asenterunku uznany został za niezdolnego do służby wojskowej, nie jest żołnierzem, bo, w myśl przepisów, nie można nikogo przymusowo wcielić do szeregów, bez odpowiedniego cielesnego uzdolnienia.

Tak więc militaryzacya fabryk, przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych nie może mieć żadnego wpływu na stosunek subordynacyi nieasenterowanych robotników względem wojskowego kierownika przedsiębiorstwa.

Podwyższenie cen zboża.

Jak nam donoszą z Wiednia, podwyższenie cen zboża jest już rzeczą postanowioną. Ceny za zboże zostaną podwyższone w całem państwie. W Galicyi oprócz podwyżki ogólno-państwowej, obowiązywać będzie jeszcze dodatek specyalny, dla kraju naszego, jako zniszczonego wojną, przyznany, a to w myśl wniosku lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego, tej korporacyi, która w sprawach rolniczych oddaje krajowi istotnie ogromne usługi. Dodatek do podwyższonych cen zboża będzie trojaki. W okolicach najbardziej wojną zniszczonych najwyższy, w mniej zniszczonych niższy, w okolicach, których wojna nie dotknęła, będzie albo najniższy, albo go wcale nie będzie. Słychać, że cena za metr. zboża przenosić będzie w każdym razie kwotę 120 K. Ostateczna decyzya w tej sprawie dotąd nie zapadła.

Uzyskanie podwyżki i dodatków dla Galicyi jest w ogromnej mierze zasługą namiestnika gen. Huyna i szefa Urzędu żywnościowego, hr. Lamezana, którzy bardzo gorliwie sprawą tą się zajęli i w Wiedniu ją przeprowadzili.

Apel do starostów!

Wobec zbliżających się żniw, wieś nasza gotuje się gorączkowo do pracy, by nieliczne plony, straszną posuchą umniejszone, sprzątnąć w porządku i w ten sposób, choć na kilka miesięcy, odsunąć widmo głodu. Jednak ogromny brak sił do pracy paraliżuje najlepsze wysiłki. To też biedne gospodynie, pozostałe bez mężów, zazwyczaj przy drobnych dzieciach, już teraz zabiegają o urlopy dla swych mężów, zwłaszcza tych, którzy przebywają w etapach i dla celów wojskowych nie są tam niezbędni. Podania o urlop winny stale być potwierdzone przez starostwo i żandarmeryę.

I tu wyłania się specyalnie galicyjski zakopal!

Każdy rolnik niemiecki lub czeski bez trudu otrzymuje w takich razach potwierdzenie swych władz administracyjnych. U nas inaczej!

Do redakcyi naszej napływają wciąż skargi i żalenia, że podań o urlopy żandarmerya potwierdzać nie chce, mówiąc, że musi jej to polecić starostwo, kiedy zaś kobiety wiejskie idą z podaniami o urlopy do starostwa, to tam pierwszy lepszy pisarz, który podczas wojny z pośledniego chudeusza przemienił się w opasłego zuchwalca, wyrzuca bez ceremonii proszących za drzwi i nawet nie dopuszcza ich do komisarza lub sekretarzy.

Nie chcemy na razie wyjaśniać nazwisk tych wś-

sowajców, ani powiatów, gdzie się to dzieje, uczynimy to atoli bezwzględnie, jeżeli te praktyki nie ustaną — a nadto postaramy się przez naszych posłów o interpelacyę w parlamencie. Urzędnicy starostwa i podurzędnicy winni to wiedzieć, że lud nasz poniósł skutkiem wojny już tak ciężkie ofiary, że szykanowanie go, ukrócanie go w jego prawach jest wprost nieobywatelskie i nieludzkie.

Musimy także podnieść, że, niestety, i na wójtów otrzymujemy wiele doniesień o tem, jak oni, zamiast bronić ludność swej gminy na każdym kroku, dokuczają jej, odmawiają potwierdzeń szkód wojennych, podpisów na różne podania, jednem słowem, uważają się nie za opiekunów gmin, ale za starościńskich lokajów i szpiclów. Nie wszędzie tak jest, ale, niestety, tych wypadków jest za dużo. I tych wójtów nazwiska rozstrzelonym, wielkim drukiem podamy, aby ich napiętnować, jeżeli się nie poprawią i nie zmienią swego szkodliwego działania.

Jeszcze są tacy...

Z Jasielskiego w czerwcu.

Przejeżdżając ostatniemi czasy przez powiat jasielski, obserwowałem szczególnie szkoły, które można uważać za wyraz kultury każdej wsi. Wiele szkół, zniszczonych w czasie inwazyi, przyprowadzono jako tako do porządku: dachy połatano, ściany naprawiono i wybielono, obejścia szkolne obwiedziono ogrodzeniem, niekiedy niestosownem, lecz dającem poznać dobrą wolę włościan i zrozumienie, że szkoła jest perłą wioski i należy nad nią mieć opiekę i troskę.

Niemile uderzony zostałem widokiem szkoły w Żółkowie. Szkoła murowana, nowa, wybudowana według najnowszych planów w roku 1910 (co zauważyłem na chorągiewce wieżyczki) — stoi dzisiaj, jak dom zajezdny lub przydrożna karczma. Miejscami dachówki powyrywane, chodniki zrujnowane, w przybudówkach okna zabite deskami, a w miejscu drzwi widać ciemne próżnie. Gdzie stało dawniej ogrodzenie, sterczą dziś ucięte paliki, a brak właśnie tego ogrodzenia, nadaje szkole wygląd domu zajezdnego.

Zdziwiony tem byłem tem bardziej, iż wieś ma zamożny wygląd. Wdałem się więc w rozmowę z jednym chłopem i dowiedziałem się: Ludność tutejsza chce ze wszystkiego ciągnąć tylko zyski. Mimo, że we wsi jest dwie trzecie nieumiejących czytać i pisać, niechętnie posyłają dzieci do szkoły, usprawiedliwiając się tem, że niema kto paść bydła. Ci, co zdobędą się na posyłanie, chcą, aby uczono także po niemiecku. Taką chęć mają także mieszkańcy sąsiedniej wsi, Niegłowic. Z tej wsi wpłynęło nawet już do c. k. starostwa w Jaśle pismo z prośbą, aby w ich szkole uczono języka niemieckiego.

Przed paru tygodniami powrócił z wojska kierownik szkoły i energicznie wziął się do tego, aby w szkole i około szkoły zaprowadzić ład, lecz wszystko rozbiło się o niechęć mieszkańców. Aby doprowadzić do porządku wzorowo prowadzony ogród szkolny, chciał go otoczyć przynajmniej płotem z chrustu, jako najtańszym, co kosztowałoby przeciętnie 4—5 koron na numer. (Wieś ma 150 numerów).

W tym celu zebrano Radę gminną i obradowano przez 1½ godziny nad dobrocią kołków, chrustu i t. d. (to nic zresztą nie kosztowało). Aż wreszcie przyszła kwestya pieniędzy. Wtedy jeden z radnych odezwał się: „Co za profit będziemy z tego mieli. Postawi się płot, zniszczeje i nie będzie nic“. Widocznie był to silny argument, bo zaprzestano debatować, a radni zaczęli wymykać się ze sali.

Pozostała część niemądrymi dowcipami zakończyła obrady.

Początkowo wziąłem to za żarty i bujną fantazyę opowiadającego chłopa, niestety jednak, przekonałem się, że to prawda. Gdy mi jeszcze powiedziano, że z ogrodu szkolnego giną szczepy, róże, jarzyny, że nie ostoi się nic, zrozumiałem, jakie znaczenie miało słowo „profit“, wypowiedziane przez jednego z radnych.

W każdym niemal numerze „Piasta“ czytamy korespondencye z żalami na brak szkół i dziwić się przychodzi włościanom, Polakom, żałującym rozwiązać woreczek, gdy tego wymaga dobro szkoły.

Mam nadzieję, że chłopi w Żółkowie przejrzą niezadługo i przekonają się, że szkoła polska jest największym skarbem polskiej wioski i niema ceny, któraby dzisiaj była za wielką, gdy chodzi o jej potrzeby.

Jestem jeszcze ciekawy, na co potrzeba Żółkowianom lub Niegłowiczanom języka niemieckiego. Tak im się on przydać może, jak turecki lub chiński. Zapewne mają ochotę iść na służbę do Niemców za pachołków...

Swój.

Do Braci Inteligentów.

Dawno już czekałem na możność omówienia kwestyi, którą poruszył w 20-tym numerze „Piasta“ autor odezwy inteligenta do chłopów, w której skarży się na to, że jedynie dobrze sytuowaną warstwą są w czasie tej wojny żydzi, do czego przyczyniają się chłopi, oraz, że chłopi chętniej sprzedają swe produkta żydowi, niż inteligentowi. — Autor owego listu ma po części słuszność, ale osądza sprawę zbyt jednostronnie, upatrując winę jedynie w ludzie wiejskim. Należałoby ją jednak bliżej zbadać, a okaże się inny rezultat. Dlaczego chłop chętniej sprzedaje swe produkta żydowi, niż inteligentowi? Pierwszym powodem jest to, że nasi inteligenci chcą kupować od chłopów wszystko po cenie maksymalnej — a jeżeli kobieta przyniesie coś na targ i zażąda o jedną koronę więcej, niż wskazują ceny maksymalne, te dumna żona urzędnika nie szczędzi tej kobiecie nieraz grubijańskich przezwisk i oddaje ją w ręce policyanta. Pp. inteligenci powinni pamiętać o tem, że praca chłopa jest ciężka, że musi on włożyć masę sił i czasu w tę ziemię, zanim mu wyda owoce, oraz o tem, że chłop za przedmioty, jemu potrzebne, płacić musi lichwiarskie poprostu ceny. Nie może on więc sprzedawać swoich produktów po cenie maksymalnej. Temu sam jest winien rząd, który nakłada ceny maksymalne tylko na produkty rolne, a inne materyały pozwala sprzedawać po cenach lichwiarskich. Autor listu zarzuca dalej chłopom brak zaufania do urzędników, w przeciwieństwie do zaufania, jakiem darzą żydów. A jakże na ogół inteligenci i urzędnicy traktują chłopa? — Przypatrzeć się choćby w starostwie i innych urzędach. Gdy chłop zjawi się w jakim urzędzie, to urzędnik uważa go przeważnie za natręta, którego byle czem i jak najprędzej chce się pozbyć, podczas gdy żyda traktuje się uprzejmie. Gdy sam chodzi o nabycie towaru, to, jak wspomniałem, żąda go urzędnik od chłopa po cenie maksymalnej, jeśli zaś tak sprzedać nie chce, oddaje się go w ręce policyi. Stosunki te są przykre i my, chłopi, bolejemy nad nimi, ale dopóki pp. inteligenci

nie pozbędą się przekonania o swojej wyższości, dopóki nie zaczną traktować chłopów, jak równych sobie, nie będzie inaczej. A więc dla dobra ogólnego i narodowego powinni sobie podać ręce: chłop, mieszczanin i urzędnik, a wówczas żadna siła nas nie zmoże.

Gustaw Oleksik z Bieśnika.

Dziwaczna filozofia.

Pisałem swego czasu w „Piaście", że zabronienie ludziom wiejskim bicia świń bez zezwolenia rządu spowoduje wyniszczenie hodowli świń. Wróżba moja spełniła się. Od czasu wejścia wspomnianej ustawy hodowla świń istotnie upadła, tak, że świń jest już dzisiaj bardzo niewiele. Skutki są takie, że dziś prosiątko cyckowe, które przed wojną kosztowało 60 do 70 K, kosztuje 300 do 400 K. Któż w takich warunkach będzie chował świnie? Jeśli za takie trzy tygodniowe prosiątko da 300 lub 400 K, a za dziesięć miesięcy wzorowego chowania otrzyma za prosię aż 400 K, to komuż się może hodowla uśmiechać? Filozofia rządowa na punkcie świń spowodowała, jak z tego widzimy, katastrofę hodowlaną. Jest nadzieja, że za rok świnie będzie się pokazywać na wsi jako niesłychany okaz zaginionego zwierzęcia.

Podobną filozofią kierował się rząd, a raczej Urząd żywnościowy, kiedy uchwalał zajęcie paszy. Projekt zabierania rolnikowi trzech cetnarów metrycznych siana z morga gruntu musiałby się skończyć wręcz katastrofą, bo w naszych stosunkach, gdzie na wsiach ludzie mają przeważnie jeden lub dwa hektary gruntu, prawie każdy rolnik musiałby dokupywać siano, aby je oddać rządowi. Jest też istotnie zasługą pp. posłów ludowych, a przedewszystkiem hr. Lamezana, jakoteż lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego, że ten niemądry projekt utrącili. Swoją drogą, nawet tej ilości siana, jakiej teraz państwo żąda, rolnicy galicyjscy nie będą w stanie dostarczyć. Pierwsze pokosy przepadły w zupełności z powodu posuchy; reszty dopełnił mróz, tak, że w tym roku wogóle z paszą będzie tak źle, jak jeszcze dotąd może nigdy nie było.

Filozofia rządowa odnośnie do rolników idzie tylko w dwóch kierunkach: utrudniania rolnikom gospodarstwa, uniemożliwiania im hodowli, a natomiast wydobywania od nich wszystkiego, co się tylko da, w zamian zaś niedawania wsi poprostu niczego. Przebija się to dokładnie w traktowaniu ludności wiejskiej pod względem aprowizacyi. U nas n. p. w grybowskiem p. komisarz żywnościowy w Ciężkowicach zapowiedział, że gminy wiejskie nie dostaną żadnych środków żywności, bo ludność wiejska ma grunt i ma z czego żyć. Istotnie, żywność otrzymuje tylko miasteczko Ciężkowice, a gminy wiejskie, dziesięćkroć od Ciężkowic uboższe, n. p. Jamna, Siekierczyna, Kąśna górna i dolna, Ostrusza, Zborowice, Pławno, nie otrzymują nic, choć w gminach tych jest bardzo dużo wyrobników, tak biednych, że nawet dachu nad głową nie mają, zaś większość mieszkańców stanowią „gospodarze" ćwierć, pół i jednomorgowi. Ci ludzie przymierają głodem, błagają o ratunek, ale cóż? Wedle oświadczenia komisarza aprowizacyjnego, dla tych ludzi nie ma nic. Jak ci biedacy potrafią pracować na roli, kiedy nie mają do niej siły? W Ciężkowicach są prawie sami zamożni ludzie. Każdy z nich ma cztery do siedmiu morgów gruntu, każdy ma trochę lasu, z którego może mieć drzewo na opał, a mimo to żywność daje się tym właśnie mieszkańcom, nie dając jej natomiast najbiedniejszym biedakom na wsi. Władze są widocznie zdania, że na wieś sypie Pan Bóg workami mannę. A tu na tej wsi jest bieda taka, że kobiety kupują łatane worki po 60 K za sztukę, szyją sobie z nich spódnice i kaftaniki, a dzieciom koszule i paradują w takich „jedwabiach". Mimo to u naszych władz powtarza się nieustannie, że na wsi jest najlepiej.

Musi się stanowczo zmienić metoda rządowa, bo dotychczasowe metody prowadzą wprost do katastrofy.

Wojciech Potok ze Zborowic.

Jeszcze w sprawie amerykańskich zasiłków.

Dziwna rzecz: w żadnym kraju ustawy o charakterze humanitarnym nie są traktowane z taką wściekłą wprost biurokratycznością, jak u nas. Ustawa zasiłkowa n. p. była w Galicyi przez trzy lata stosowaną tak, jak w żadnym kraju austryackim, pomimo, że wymiar zasiłku był dla Galicyi najmniejszy. Teraz, kiedy wyszła ustawa o zasiłkach amerykańskich, traktuje się tę ustawę znowu tak, jak się jej absolutnie traktować nie powinno. Z szeregu powiatów donoszą nam, że się zasiłków amerykańskich odmawia, nawet tym, którzy mają do nich pełne prawo. Z Grybowskiego n. p. donoszą nam, że tamtejsze starostwo przyznaje zasiłki amerykańskie wyłącznie jednej osobie, a więc tylko ojcu lub matce lub żonie wychodźcy, bez względu na fakt, że ustawa nakazuje wyraźnie dawać zasiłek tym członkom rodziny wychodźcy, których wychodźca utrzymywał. Odmawianie zasiłku małoletnim dzieciom wychodźcy, jest przecie wręcz sprzeczne z ustawą. Zasadniczo ustawa o zasiłkach amerykańskich jest taka sama, jak ustawa o zasiłkach wojskowych. Wszelkie więc utrudnienia przy przyznawaniu zasiłków amerykańskich są wprost nie na miejscu i absolutnie nie dadzą się usprawiedliwić.

O jeszcze gorszych rzeczach donoszą nam z Cieszanowskiego. Tam starosta oświadczył żonom wychodźców amerykańskich, że mężowie ich powinni byli w roku 1916 powrócić z Ameryki i że dlatego zasiłku biednym kobietom, pozbawionym od czterech lat pomocy mężów, nie przyzna. Rekursy każą tam w starostwie robić przez adwokatów. Adwokaci oświadczają, że za 14 dni zasiłek wyrobią i każą sobie płacić za podanie 20 K, zastrzegając sobie, że gdy zasiłek zostanie przyznany, to oni otrzymywać będą od niego 20 procent. Adwokaci rozpisali listy do wójtów, polecając im, by kobiety, mające mężów w Ameryce, przychodziły do nich, a oni im podania o zasiłki będą pisać. Biedne kobiety, posprzedawały ostatnie kury, popłaciły po 20 K, minął miesiąc, a zasiłków nie otrzymały. Gdy się zważy, że powiat cieszanowski był terenem walk przez długi czas, że ludzie tam są wojną gruntownie zniszczeni, gospodarstwa mają popalone, pomocy zaś rodziny wychodźców amerykańskich od czterech lat żadnej nie mają, to postępowanie starostwa musi się wprost napiętnować.

Byłoby bardzo pożądanem, by p. namiestnik, który tyle życzliwości okazuje stale naszej ludności, poczynił pp. starostów, by przestrzegali ducha ustawy i nie ro-

dili zmaltretowanej wejną ludności utrudnień przy otrzymywaniu tej państwowej pomocy, jaką są zasiłki.

Pomoc dla cywilnych inwalidów.

Dnia 31 grudnia 1917, Dz. p. p. Nr 525, wyszła ustawa zasiłkowa dla osób, które zostały zranione wskutek wypadków wojennych i straciły conajmniej 20% swojej zdolności do pracy. Ci cywilni inwalidzi, jak ich ustawa nazywa, jak również członkowie ich rodzin i osoby po nich pozostałe, mają od 1 stycznia 1918 prawo do pobierania wsparć w wysokości, przez tę ustawę oznaczonej. Zwrócić jednak należy uwagę, że na podstawie rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 12 lutego 1917 L. 46.084, osoby te już poprzednio miały prawo do wsparć państwowych. Wydział krajowy wezwał więc Wydziały powiatowe i magistraty miast, aby pouczyły ludność o treści tej ustawy i poleciły zwierzchnościom gminnym współdziałanie. Wsparcia przyznaje namiestnictwo we Lwowie na podstawie zgłoszenia, napisanego na specyalnym druku, który otrzymać można w każdem starostwie lub magistracie. Zgłoszenia może uskuteczniać sam uszkodzony, członek jego rodziny lub osoba pozostała po nim, względnie w ich imieniu opiekun, oraz urząd gminny. Do zgłoszenia trzeba dołączyć świadectwo ubóstwa, wystawione przez urząd gminny i parafialny.

Regulacya rzek w Galicyi.

W namiestnictwie we Lwowie odbyło się niedawno posiedzenie komisyi regulacyi rzek przy udziale przedstawicieli ministerstwa robót publicznych, ministerstwa rolnictwa i kolei, prezydenta Centrali dla odbudowy Galicyi, szefa sekcyi Herbsta, przedstawicieli namiestnictwa, Wydziału krajowego i Towarzystw rolniczych. Z naszych posłów wziął w obradach udział poseł Andrzej Średniawski. Sprawozdanie z prac regulacyjnych od lipca ubiegłego roku do czerwca b. r. złożył wiceprezydent namiestnictwa, Decykiewicz. Podniósł, że robotom regulacyjnym sprzyja trwała pogoda i niskie stany wód. Sił roboczych wprawdzie brak, ale roboty były prowadzone rękoma chłopców, kobiet i dziewcząt. Uchwalono przedłożony przez Wydział krajowy program regulacyi rzek na rok 1918/1919. Program obejmuje regulacyę następujących rzek: Skawy, Raby, Dunajca, Popradu, Wisłoki, Wisłoka, Tanwi, Wiara, Sanu, Stryja, Świcy, Sukiela, Bystrzycy, Ropy, Dniestru, Strwiąża, Białej, Mleczki, Oporu i Wyrwy, tudzież zabudowania górskich potoków: Żylicy, Skawicy, Mszanki, Kamienicy Nawojowskiej, Krośnicy, Muszynki, Kryniczanki, Beresta, Leniny, Bystrzycy, Ciesiny, Kocierza, Stryszawki, Jasiówki, Poniey, Słonego, Trzemeśni, Bysinki, Łopusznej, Zakijowskiego, Czarnej Wody i Olszanki oraz kanalizacyę miasta Lwowa.

Koszta tych robót w kwocie trzech i ćwierć milionów ponosi kraj, a prawie siedm i pół miliona państwo. Ze względu na wyjątkowe stosunki drożyźniane, program regulacyi, pomimo wydatnej kwoty, obejmuje tylko najkonieczniejsze roboty konserwacyjne i nowe, mające na celu ochronę zagrożonych gruntów, dróg, mostów, kolei żelaznych oraz osad ludzkich.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Położenie parlamentarne w Austryi dotąd się nie wyjaśniło. Prezydent ministrów Seidler uważa siebie za „konieczność państwową" i nie chce ustąpić, tembardziej, że Niemcy chcą go utrzymać za wszelką cenę, choćby nawet za cenę bezparlamentarnych rządów. Dr Seidler chciałby, żeby przed zwołaniem parlamentu miał zdecydowaną większość, posłuszną na każde jego skinienie i w tej większości chciałby mieć albo Polaków, albo Rusinów, bo do jednych i drugich się umizga. Zależy wszystko od stanowiska, jakie zajmie Koło polskie, które się w piątek zebrało na narady w Wiedniu. Minister dla Galicyi Twardowski usiłował w pierwszych dniach czerwca doprowadzić do porozumienia między Polakami a Niemcami i wydał w tym celu kilka bankietów. Okazało się na nich, że Niemcy zupełnie nie rozumieją znaczenia sprawy polskiej, że radziby utrzymać się w państwie jako żywioł kierujący, przyczem pragnęliby mieć Polaków po swojej stronie, ale im za to nie a nic nie dają. Uchwała komisyi parlamentarnej Koła, domagająca się ustąpienia dra Seidlera i ogólnikowo wyrażająca się o porozumieniach ze stronnictwami parlamentarnemi bez wymienienia Niemców, przerwała zabiegi eksc. Twardowskiego. Podjęli je na nowo polscy członkowie Izby panów, Biliński i Korytowski, usiłując znowu stworzyć niemiecko-polską większość w parlamencie. Czy te zabiegi na co się przydadzą, niewiadomo. Właśnie bowiem, gdy ten numer oddajemy na maszynę, nadeszła wiadomość, że Niemcy ostatecznie odrzucili plan austro-polskiego rozwiązania sprawy polskiej i godzą się na Polskę tylko w granicach Królestwa Polskiego, odpowiednio oczywiście obciętego. Także sprawa podziału Galicyi weszła w okres krytyczny, a ostatnia konferencya dra Seidlera z Bilińskim, Korytowskim i hr. Tarnowskim w obecności eksc. Twardowskiego, każe raczej wnioskować, że podział Galicyi ma być przeprowadzony. W takich warunkach o niemiecko-polskiej większości w parlamencie mówić trudno.

Znamiennym dla wewnętrznego położenia w państwie jest fakt, że minister spraw wewnętrznych, Taggenburg, który przeprowadził podział Czech na okręgi narodowościowe, ustąpił, a następcą jego mianowany został ...dyrektor wiedeńskiej policyi, Edmund Gayer.

Napór Niemców w Austryi i ich dążenie do zawładnięcia wszystkimi narodami słowiańskimi wzrasta z każdym dniem. W Wiedniu odbyło się onegdaj wielkie zgromadzenie o charakterze wszechniemieckim, na którym uchwalono domagać się wyodrębnienia Galicyi, oczywiście przy okrojeniu, to jest przy przyłączeniu powiatu bialskiego do Śląska i zastrzeżono się przeciw tworzeniu państw dla „słowiańskich rabusiów" na północy i na południu. Uchwała ta jest skierowana przeciwko Czechom, Polakom i południowym Słowianom. Czesi, jak wiadomo, zajęli wobec Niemców pozycyę wojowniczą. Południowi Słowianie złożyli onegdaj w Lublanie uroczyste ślubowanie, że „wytrwają w walce o narodowe państwo aż do chwili, gdy zwycięży idea samostanowienia narodów o sobie". Chorwaci i Serbowie, obecni na uroczystości, oświadczyli, że nigdy Słoweńców nie opuszczą. Wobec naporu niemieckiego południowi Słowianie wszyscy się razem połączyli i sprawdza ie-

dną politykę. Tylko u nas w Galicyi prowadzi się, niestety, zawsze dwie polityki i to w imię rzekomej „trzeźwości“ politycznej. Losy parlamentu są więc w dalszym ciągu niepewne. — Bardzo znamienny zwrot daje się zauważyć na Węgrzech. Węgrzy występują obecnie coraz silniej przeciw Niemcom i sprzeciwiają się pogłębieniu sojuszu z monarchią, zwłaszcza na polu gospodarczem.

Z Niemiec. W parlamencie niemieckim polski poseł, ks. Pośpiech, napiętnował postępowanie pruskich satrapów wobec Polaków. Tymi satrapami są generałowie, zastępczo komenderujący, wyposażeni w nieograniczoną władzę nad ludnością. Ks. Pośpiech stwierdził, że ci generałowie z niesłychaną bezwzględnością uniemożliwiają działalność polskich towarzystw i wogóle polską działalność narodową. W polskich dzielnicach, należących do Prus, zaprowadzają ci generałowie czasy pańszczyźniane, przeciążając chłopa polskiego robotami dla pruskich junkrów. To samo dzieje się z robotnikami z Królestwa. Poseł Cohn poddał najostrzejszej krytyce rządy niemieckie w Królestwie Polskiem, na Litwie i w Estonii. Państwa kresowe — mówił poseł Cohn — na wschodzie stały się trupiarniami, gdzie bieleją kości najlepszych ich obywateli, pomordowanych przez nadużytych do tej zbrodni żołnierzy niemieckich. Cała wojna jest zdaniem jego rodzinną sprawą Hohenzollernów. Był to głos zupełnie odosobniony. W sejmie pruskim odrzucili hakatyści w czwartem czytaniu równe prawo wyborcze. Jak widać, hakatyści, wołając ciągle, że są przedstawicielami prawa i porządku, boją się jak ognia podstawowego prawa obywatelskiego w dzisiejszych czasach, jakiem jest równe prawo wyborcze.

Z Rosyi. Rosya przechodzi obecnie okres najcięższy. Rządy bolszewickie dojadły już wszystkim do żywego, tak, że coraz bardziej podnoszą głowę żywioły im wrogie. W Moskwie odkryli bolszewicy spisek przeciwko sobie, na czele którego stali wybitni generałowie i politycy, którzy zamierzali stworzyć rząd narodowy. W całej Rosyi zresztą szerzy się coraz większy głód, który skłonił bolszewików do wydania odezw do ludności, wzywających robotników i bezrolnych, aby przemocą odbierali środki żywności ludności włościańskiej. Wskutek obaw, że nadciąga kontrrewolucya, bolszewicy zarządzili mobilizacyę armii. Wywołują oni tedy wojnę domową, byle się tylko utrzymać przy władzy. Nic dziwnego. Rząd bolszewicki, to same prawie żydy, a żydzi nie lubią ustępować miejsca pocześnego, gdy je raz zdobędą. Do walki przeciw bolszewikom wystąpili także Czesi i Słowacy, którzy im zadali kilkakrotnie klęskę. Ostatnie dywizya czesko-słowacka, po walce z bolszewikami zajęła miasto Omsk na Syberyi. Mimo wszystko więc dywizya ta zdołała dojść aż na Syberyę i zmierza prawdopodobnie przez Japonię i Amerykę do Francyi. Na Ukrainie rząd postępuje coraz wyraźniej w kierunku połączenia Ukrainy z Rosyą. Trzeba stwierdzić, że rząd ukraiński jest złożony właściwie z samych Rosyan, jak też i to stwierdzić, że o jakimś narodzie ukraińskim nie może się wcale ludności, zamieszkującej Ukrainę. Tylko galicyjscy „ukraińcy“ robią okropne awantury i rozpuszczają po świecie niesłychane wieści o państwie ukraińskiem. Do takich należy wiadomość, że niedawno przybyła do Kijowa delegacya Rady robotniczo-żołnierskiej z Mandżuryi, prosząc o... przyłączenie do Ukrainy Mandżuryi. — Na wsiach ukraińskich panuje anarchia, którą z każdym dniem powiększa głód.

Z Rumunii. W ubiegłym tygodniu otwarty został rumuński parlament. W mowie tronowej zaznaczono, że Rumunia poniosła w wojnie ciężkie ofiary, ale jednak odzyskała Mołdawię. W stolicy Rumunii aresztowała niemiecka policya wojskowa cały zarząd rumuńskiej partyi socyalistycznej. Warto nadmienić, że socyaliści byli jedyną partyą, która za wszelką cenę chciała utrzymać neutralność Rumunii.

Z Bułgaryi. W Bułgaryi dokonał się przewrót, którego szczegółów, niestety, zupełnie nie znamy. Dotychczasowy rząd z Radosławowem na czele musiał w ubiegłym tygodniu ustąpić, a miejsce jego objął nowy rząd pod kierunkiem Malinowa. Jest to rzecz bardzo znamienna, bo Radosławow był bezwzględnym zwolenniaiem państw centralnych, Malinow zaś był jednym z przywódców partyi moskalofilskiej i jawnym prawie zwolennikiem koalicyi.

Sprawy polskie.

Sprawa austro-polskiego rozwiązania sprawy polskiej jest w dalszym ciągu przedmiotem roztrząsań w prasie niemieckiej. Zajęły się nią również wielkie związki przemysłowe niemieckie w Austro-Węgrzech. Wydział państwowego Związku austryackiego przemysłu w Wiedniu powział n. p. w sprawie Polski zasadniczą uchwałę, w której kategorycznie i jednomyślnie oświadczył się za austro-polskiem rozwiązaniem. W czasopiśmie „Der oesterreichische Volkswirt“ umieścił dr Stolper artykuł, w którym wyraźnie pisze, że „przewlekanie rozwiązania sprawy polskiej czyni ją nierozwiązalną, a Austro-Węgry podkopują definitywnie swój stosunek do narodu polskiego, nie spełniając jego uprawnionych życzeń“. „Udział Tetmajera i Witosa w uroczystościach praskich — pisze dr Stolper — wskazuje, do czego prowadzi ta polityka przewlekania“. Dalej powiada dr Stolper, że „sprawa polska rozstrzyga wprost o losach Austro-Węgier“ i zarzuca sferom decydującym w Austryi, że „nie zdają sobie sprawy z tego, iż kwestya polska jest dla Austryi nie tylko sprawą dynastyi, lecz, że od austro-polskiego rozwiązania kwestyi polskiej zależnem jest czy Austrya jako państwo samodzielne zdoła się utrzymać, czy nie. Znany twórca idei stworzenia bloku państw, zwanego Europą środkową, poseł do parlamentu niemieckiego, Nauman, w artykule zamieszczonym w „Neue Freie Presse“, powiada wprost że „sprawa polska stanowi wręcz o bycie tak Austro-Węgier, jak i Niemiec“. Powiada dalej, że Europa środkowa, która mimo wszystko powstaje, ma być związkiem żywiołu germańskiego z madziarskim, polskim i bułgarskim. „Prusacy muszą się wprawdzie wyrzec wizdy przyłączenia ziemi polskiej do Prus, ale i Polacy muszą się wyrzec przyłączenia zaboru pruskiego do Polski, bowiem granica zachodnia Polski, wytknięta na kongresie wiedeńskim w r. 1815, jest nienaruszalną“. Nauman oświadcza się za przyłączeniem całej Galicyi do Królestwa Polskiego, stwierdza bowiem, że „państwo ruskie w obrębie monarchii austryackiej jest zupełnym nonsensem“.

W sejmie węgierskim wniósł poseł hr. Batthyany

interpelacyę do prezydenta ministrów, w której w sposób bardzo ostry skrytykował gospodarkę niemiecką w Królestwie Polskiem i celowe zniszczenie przemysłu polskiego, poczem opowiedział się za unią personalną Austro-Węgier z Polską i wystąpił przeciwko tajnemu traktatowi o podziale Galicyi. Prezydent ministrów odpowiedział w sposób wymijający, podnosząc jedynie, że traktat brzeski nie został dotąd przez cesarza ratyfikowany. Organ węgierskiej partyi rządowej zamieścił 5-go czerwca artykuł o kwestyi polskiej, w którym wyraźnie oświadcza, że Węgrzy zgadzają się na unię personalną Polski z monarchią. Jak więc widać, Węgrzy, to jest naród węgierski, jest za austro-polskiem rozwiązaniem.

Przeciw austro-polskiemu rozwiązaniu występują stale hakatyści. Nie może im się pomieścić w głowie, by Polacy mogli stanowić państwo większe, niż okrojone Królestwo. Protegują oni tylko Rusinów i nie chcą słyszeć o połączeniu Galicyi z Królestwem. Z tego zasadniczego stanowiska hakatystów wypływają deklaracye wręcz niepoczytalne. W wybitnem piśmie lipskiem pewien uczony Niemiec, dr Weule, zamieścił artykuł, w którym powiada, że Niemcy powinni wobec Polaków prowadzić taką politykę, jaką prowadzili w 15 wieku w Ameryce peruwiańscy Inkasi, którzy, zawojowawszy liczne plemiona, obce językiem, rasą i religią, zaprowadzili w calem państwie język państwowy, który się nazywał „kweczua“. Ten środek jednak uważa uczony dr Weule za trochę ryzykowny i proponuje drugi środek, również stosowany przez tych amerykańskich Indyan w 15 wieku, środek, który się nazywał po indyańsku „mitimaes“. Słowo to oznacza nie co innego, tylko wyrugowanie ludności tubylczej z okolic, zdobytych przez państwo, w tym wypadku przez Indyan i sprowadzenie na jej gruntą ludności z głębi państwa. Poleca tedy dr Weule, aby tosamo zrobili Prusacy na całej przestrzeni od Poznania do Inflant. I wszystko to motywuje tem, że Niemcy są najkulturalniejszym narodem na ziemi, powinni tedy dbać o przeszczepianie narodów. Wierzyć się nie chce, gdy się czyta podobne rzeczy, że w kulturalnem państwie mogą się pojawiać podobne artykuły. Jak zaś te poglądy zagnieżdżają się w Niemczech, tego dowodem jest memoryał rządu saskiego do niemieckiej Rady związkowej, proponujący połączenie Saksonii z Litwą unią personalną. W memoryale tym powiedziano wyraźnie, że „tylko drogą personalnej unii może być przeprowadzone zniemczenie Litwy, która jest dla Saksonii jedynym terenem kolonizacyjnym“. Rząd saski przyrzeka w memoryale, że „potrafi rządzić na Litwie w myśl interesów niemieckich przez wzajemne kłócenie narodowości, zamieszkujących Litwę, to jest przez wygrywanie Polaków przeciw Litwinom i Białorusinom, oraz odwrotnie“.

Tak więc o ile w Austryi zaczyna się budzić zrozumienie wśród Niemców, że rozwiązanie austro-polskie jest interesem doskonałym dla dynastyi habsburskiej i monarchii, o tyle w Niemczech przeważna część narodu najbardziej stanowczo takiemu rozwiązaniu sprawy polskiej się sprzeciwia.

Na uchwałę koalicyi w Wersalu, stawiającą za jeden z głównych celów wojny utworzenie zjednoczonej, niezawisłej Polski z dostępem do morza, ogłosił rząd polski w Warszawie deklaracyę, w której w sposób grzeczny, ale stanowczy odpowiedział, że nie może nie zwrócić uwagi na chwilę, w której ta uchwała przyszła do skutku i na okoliczności, jakie temu towarzyszyły. Ta najnowsza obiecanka koalicyi zanadto boleśnie przypomina bowiem chwilę, gdy rząd carski dopiero po opuszczeniu Królestwa przez wojska rosyjskie zdecydował się przystąpić do urzeczywistnienia jednego z naszych praw, o które przez sto lat naród polski bezskutecznie się dopominał.

Bardzo znamienną dla obecnych stosunków jest zmiana, jaka się dokonała na Śląsku. Nastąpiło tam bowiem istotnie czesko-polskie zbratanie. Obecnie i Polacy i Czesi bronią się na Śląsku przeciwko naporowi Niemców.

Na Chełmszczyźnie i Podlasiu odbywa się obecnie dziwna agitacya. Nasłani z Galicyi agitatorzy ukraińscy, akademicy, nauczyciele i ruscy księża, wespół z popami rosyjskimi, którzy teraz na Chełmszczyznę wracają, uświadamiają ludność o jej narodowości. Osławiony Eulogiusz, zaciekły wróg Polaków, ma teraz stanąć na czele cerkiewnego kolegium dla ziemi chełmskiej. Wiemy jednak o tem, że chłopi na Podlasiu i Chełmszczyźnie pamiętają dobrze, jak nikczemną rolę odegrali tam galicyjscy duchowni ruscy, którzy za ruble carskie dopomagali moskiewskim siepakom tępić tam wiarę grecko-katolicką. Lud tamtejszy przyjmie ich tedy niewątpliwie tak, jak na to zasługują.

Rada Stanu w Warszawie została powołana na 22 czerwca b. r.

Ubiegły tydzień przyniósł Polakom w zaborze pruskim zwycięstwo podczas wyborów w okręgu gliwickim na Górnym Śląsku. W okręgu tym hakatyści skradli w r. 1912 mandat Polakom zapomocą szwindlów wyborczych. Jest to zaś okręg w trzech czwartych polski. Obecnie przy wyborach zwyciężył tam poseł Korfanty, który teraz wejdzie do parlamentu niemieckiego. Otrzymał on 11.500 głosów, podczas gdy kontrkandydat, Niemiec, mimo niesłychanej agitacyi, otrzymał zaledwie 7000 głosów. Cześć dzielnemu ludowi górnośląskiemu, który się nie uląkł Niemców i głosował na rodaka, pomimo szykan, które tam są na porządku dziennym.

Proces legionistów.

W ubiegłym tygodniu rozpoczął się w Marmarosz Sziget na Węgrzech proces przeciw legionistom polskim, których podczas przejścia na Ukrainę zabrano do niewoli. Oskarżonych jest przeszło 100 legionistów. Jako główni oskarżeni są pp. kapitan Górecki, Zagórski Okołowicz i ks. Panaś, kapelan Legionów.

Wszyscy oskarżeni dotychczas przesłuchani bronią się tem, że nie uważali się za żołnierzy austryjackich, tylko za żołnierzy polskich, tembardziej, że Legiony zostały oddane Radzie regencyjnej, i przestały temsamem zależeć od Austryi. Na przejście na Ukrainę zdecydowali się pod wrażeniem ciężkiej krzywdy jaką narodowi polskiemu wyrządzono przez oderwanie od Królestwa Chełmszczyzny.

Trybunał i władze węgierskie zachowują się wobec procesu w taki sposób, że polscy sprawozdawcy dziennikarscy demonstracyjnie wyjechali z Marmaros Sziget, gdyż nie mogli spełniać swoich obowiązków. Sprawozdania ich były bowiem niesłychanie cenzurowane, a co gorsza, zabroniono je wysyłać zarówno pocztą, jak drogą telegraficzną. Proces potrwa kilka tygodni.

Ziemia bocheńska wobec 100-nej rocznicy śmierci gen. Henryka Dąbrowskiego.

Z inicyatywy Koła T. S. L. imienia Maryi Konopnickiej w Bochni zawiązał się w dniu 13 b. m. pod przewodnictwem prezesa Koła i wiceprezesa Rady powiatowej Dra Władysława Kiernika komitet celem godnego uczczenia 100-ej rocznicy śmierci Henryka Dąbrowskiego, który w powiecie bocheńskim we wsi Pierzchowcu ujrzał światło dzienne. Komitet ustalił program uroczystości, oznaczając jej termin na 29 i 30 czerwca b. r.

Obchód odbędzie się częścią w Bochni, częścią na miejscu w Pierzchowcu. W sobotę dnia 29 czerwca odbędzie się uroczysty wieczór w Bochni w sali Kasy oszczędności, na który złożą się: przemówienie posła Włodzimierza Tetmajera, chór lutni pod dyr. prof. Mydlarczyka, deklamacya: „Koncert Jankiela", który wygłosi jeden z artystów sceny krakowskiej, obrazek sceniczny: „Marsz, marsz, Dąbrowski", Zenona Parviego odegra Kółko dramatyczne, wreszcie żywy obraz układu art. Ludwika Stasiaka.

W dniu 30 czerwca b. r. dekoracya miasta, flagami narodowemi, uroczyste nabożeństwo z kazaniem, złożenie wieńców na tablicy pamiątkowej Dąbrowskiego w kościele i zbiórka na pomoc dla żołnierza polskiego po połowie na rzecz weteranów 63-go roku i na rzecz najmłodszych bohaterów, legionistów.

Tegoż dnia po południu zebranie pod pomnikiem Dąbrowskiego w Pierzchowcu, złożenie wieńców pod pomnikiem, odśpiewanie pieśni narodowych, oraz przemówienia przedstawicieli komitetu, włościan, duchowieństwa i przybyłych na obchód delegacyi. Komitet zakupił do rozsprzedaży stosowną ilość broszur o Henryku Dąbrowskim i kartki z portretem Dąbrowskiego, wydane przez bocheńską Stellę.

Do udziału w tej uroczystości zaprasza komitet przedstawicieli Towarzystw, stronnictw i instytucyi polskich.

Wojna i pokój.

Rok bieżący jest zdaje się najkrwawszym rokiem wojny ze wszystkich dotychczasowych. Od początku marca toczą się po dziś dzień nieustannie zaciekłe walki

na froncie francuskim.

Po czterech ofenzywach niemieckich, które jednak nie przyniosły w rezultacie tego, czego się spodziewano, to jest ani zajęcia portów francuskich, ani Paryża, podjęli Francuzi i Anglicy kontrataki, które już od blisko miesiąca nieustannie, ale też i bezskutecznie dzień w dzień powtarzają. Leje się tam potokami krew, ale skutków poważniejszych nie widać. Niemców nie zdołali Francuzi i Anglicy nigdzie wyrzucić ze zdobytych stanowisk. W każdym razie rezultatem tych zaciekłych ofenzyw niemieckich jest fakt, że **Paryż jest obecnie naprawdę zagrożony**. Obecnie przeprowadza się ewakuacyę Paryża, a miasto fortyfikuje się na gwałt. Otoczono je już potrójnym pasem rowów i potrójnym pasem artyleryi. Dowodzi to, że Francuzi będą bronić swojej stolicy do upadłego.

Najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia jest

nowa ofenzywa przeciw Włochom.

Rozpoczęła się ona 15 b. m. nie na jednym odcinku, ale **na całym włoskim froncie** od Rivy poprzez góry tyrolskie i nad Piavą. Mimo rozpaczliwych kontrataków, podejmowanych przez wojska włoskie, angielskie i francuskie, zdołała armia austryacka uzyskać szereg sukcesów. W kilku miejscach **oddziały austro-węgierskie przekroczyły Piavę**. Rozmach ofenzywy jest wielki. Do środy dnia 19 b. m. **zabrano Włochom przeszło 30.000 jeńców.**

Z faktu, że wojska włoskie i pomagające im francuskie i angielskie raz po razu podejmują kontrataki, wnosićby można, że ofenzywa obecna przemieni się — a może już się przemieniła, w takie zaciekłe walki, jakie się toczą we Francyi i w Belgii, walki nieustanne, ale nie przynoszące widocznych, na wielką skalę zakrojonych skutków. Gdy to piszemy, walki są w pełnym toku. Odznaczyły się w nich walecznością pułki galicyjskie, co podniesiono w komunikacie urzędowym.

Rozgorzały też walki na froncie, o którym dotąd zapomniano prawie, mianowicie

walki w Macedonii.

Jaki jest ich przebieg, niewiadomo. Doniesiono tylko urzędownie, że ofenzywę podjęli stojący na tym froncie Francuzi. Być może, że po walkach we Włoszech rozwiną się walki na wielką skalę w Macedonii

Na wschodnim froncie

bo nie podobna inaczej nazwać tego terenu walk, jakim jest Ukraina, albo ściślej mówiąc, południowa Rosya, przyszło w ubiegłym tygodniu do zaciętej walki między Niemcami a armią bolszewicką. Bolszewicy zostali pod miastem Taganrog gruntownie pobici.

Wieści o pokoju

zaczynają przybierać kształty bardziej realne. Rozeszły się pogłoski, że **cesarz Wilhelm** rozpoczął nową ofenzywę pokojową. W ślad za nimi poszły wiadomości, że od czternastu dni toczą się już pokojowe rozmówki między **Niemcami a Francyą**. Na skutek tych wiadomości pojawiły się doniesienia o tem, że **rząd francuski stoi przed upadkiem**. Jedno z dwojga jest nieprawdziwe. Albo istotnie zaczęły się rozmówki pokojowe z Francyą, a wówczas rząd francuski nie mógłby stać przed upadkiem, bo i we Francyi chcą pokoju, albo też rząd francuski jest silny, a wiadomości o rozmówkach pokojowych nieprawdziwe. Optymiści twierdzą, że mimo wszystko układy pokojowe rozpoczną się w jesieni. Podobno państwa neutralne mają podjąć pośrednictwo pokojowe. Z tego wszystkiego, co się obecnie dzieje, nie można jednak bynajmniej wróżyć końca wojny na jesień. Wojna obecna jest zbyt straszna, by mogła się skończyć niespodziewanie. Dopóki jedna lub druga strona nie zostanie gruntownie pokonana, dopóty niema o pokoju mowy. Walka, jaka się obecnie toczy, musi być rozstrzygnięta decydująco, bo jest to

walka dwóch poglądów na świat.

Wyłuszczył to doskonale cesarz Wilhelm w prze-

mówienia do marszałka **Hindenburga**. Onegdaj bowiem obchodził cesarz Wilhelm 30-tą rocznicę swego wstąpienia na tron. Na przemówienie Hindenburga odpowiedział cesarz, że w chwili wybuchu wojny naród niemiecki nie wiedział, co ta wojna będzie znaczyła, ale on wiedział to całkiem dokładnie, bo rozumiał, że wdanie się Anglii oznaczało wojnę światową. W wojnie tej idzie o walkę dwóch poglądów na świat. „Albo ma się utrzymać — mówił cesarz Wilhelm — światopogląd pruski, niemiecko-germański, to jest światopogląd prawa, wolności, czci i obyczajności, albo też światopogląd anglo-saski, to znaczy zagrążenie się w bałwochwalstwie pieniądza i przemienienie świata w gromadę niewolników, pracujących dla anglo-saskiej rasy, która je ujarzmia. Jeden z tych światopokładów musi być gruntownie zwalczony, a to się nie da zrobić prędko". Wynika z tych słów, że choćby nawet przyszło do pokoju z Francyą, co jednak jest dziś wykluczone, to jednak Niemcy wiedzą o tem, że wojna się nie skończy, bo ją będzie prowadzić Anglia i Ameryka. Cesarz Wilhelm zapewnił na końcu tej mowy, że Niemcy zwyciężą i światopogląd pruski zwycięży.

Podpisujcie ósmą pożyczkę wojenną!

Subskrypcye na ósmą pożyczkę wojenną już się rozpoczęły. Wszystkie warstwy ludności składają swój grosz na cele wojny w tem przekonaniu, że pieniądze te przyczynią się do przyspieszenia pokoju. Subskrybcya odbywa się w czasie, kiedy wojska zarówno austro-węgierskie, jak i niemieckie, święcą tryumfy tak we Francyi, jak i we Włoszech. Należy mieć nadzieję, że ósma pożyczka wojenna przyniesie rezultat, godny wysiłków walczących armij.

Ludność Galicyi weźmie w subskrypcyi niezawodnie także liczny udział. Dotychczasowe pożyczki miały w naszym kraju mimo zniszczenia wojną, mimo, że rząd nie wypłacił ludności tego, co się jej oddawna należy, wielkie powodzenie. I teraz ludność złoży zapewne nowy dowód swojej lojalności i przywiązania do państwa.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. W niedzielę 23-go czerwca: Zenona; 24-go poniedziałek: Narodzenie Jana Chrzciciela; 25 wtorek: Wilhelma; 26 środa: Jana i Pawła; 27 czwartek: Władysława; 28-go piątek: Leona papieża; 29 sobota: Piotra i Pawła apostoła; 30 niedziela: Lucyny.

Zmiany słońca i księżyca. W niedzielę 23 czerwca: wschód słońca o godzinie 3·30 rano — zachód o godzinie 7·53 po południu. — W niedzielę 30 czerwca: wschód słońca o godz. 3·33 rano, zachód o godz. 7·53 popołudniu. W poniedziałek 24 czerwca pełnia.

Redaktor naszego pisma p. Józef Rączkowski, wyjeżdża na trzytygodniowy urlop. Kierownictwo redakcyi obejmuje od przyszłego numeru adwokat dr Franciszek Bardel.

Bronisław Piłsudski, starszy brat brygadyera Józefa Piłsudskiego, etnograf, badacz plemion wschodniej Syberyi, z któremi zapoznał się na długoletniem zesłaniu, znalazł śmierć w nurtach Sekwany w Paryżu.

Ignacy Paderewski, słynny pianista, a ostatnio i polityk polski, pracujący dla sprawy polskiej w Ameryce, zachorował.

Centrala dla odbudowy Galicyi znajduje się już cała we Lwowie. Prezydyum Centrali urzęduje we Lwowie przy ul. Kopernika 11, sekcya I. przy ul. Kopernika 9, sekcya II. w Hotelu Francuskim przy placu Maryackim, Sekcya III. przy ul. Trzeciego Maja 2, Sekcya IV. przy ul. Kopernika 11, zaś Departament V. tej sekcyi przy ul. Lindego 9. W Krakowie pozostały reprezentacye poszczególnych sekcyi.

Komisarz dla uregulowania stosunków posiadłości gruntowej w okolicy Krakowa donosi nam, że w dalszym ciągu obowiązują w Krakowie i w okolicy, to jest w rejonie dawnej twierdzy, rozporządzenia z 1 maja 1916 i 21 maja 1916 r., dotyczące stawiania budynków i t. d.

Pielgrzymki na Jasną Górę zakazane. Pielgrzymki na Jasną Górę z okupacyi austryacko-węgierskiej zostały zakazane z powodu szerzenia się zarazy tyfusu plamistego.

Wysyłkę prywatnych pakietów polowych pod dotychczasowymi warunkami dopuszczono także do poczt polowych 583 i 518, natomiast wstrzymano do poczt polowych 3, 4, 168, 293, 304, 361, 374, 405, 413, 420, 434, 440, 464, 467, 469, 483, 523, 529, 631, 640, 646.

O Polaków w armii amerykańskiej. W Anglii i w Ameryce rozwinięto olbrzymią agitacyę w celu zaciągnięcia Polaków do armii. Werbunek ochotników zawiódł.

Katastrofa transportu amunicyi. Koło Schoegmuhle zapalił się onegdaj wagon z amunicyą. Ogień przerzucił się na trzy dalsze wagony i spowodował wybuch ładunków. Z ludzi na szczęście nikt nie zginął.

Car Mikołaj II. znajduje się obecnie w ciężkich kłopotach pieniężnych. Onegdaj zwrócił się do swojego byłego marszałka dworu, Benkendorffa z listem, w którym prosi go o pożyczenie mu pieniędzy, gdyż wszystkie pieniądze, jakie miał, bolszewicy mu skonfiskowali. Nie lepiej powodzi się jego ministrom. Minister wojny Suchomlinow znalazł się obecnie w takiej biedzie, że musiał przyjąć posadę woźnego w pewnym urzędzie bolszewickiego rządu. On, niedawno milioner, nie mógł z powodu podeszłego wieku znaleźć innego zajęcia. Żona jego sprzedaje programy w pewnym kinematografie petersburskim.

Zbiór pokrzyw w Austryi. Komendy wojskowe w Austryi zakupują suche łodygi pokrzyw po cenie 35 koron za 100 kilo. Liści pokrzyw nie kupują.

Półtora miliona cetnarów węgla spaliło się, jak donosi „Gazeta Narodowa", w Katowicach. Pożar powstał skutkiem tego, że sypane na jeden stos węgiel, który pod własnym naciskiem się zaparzył. Żar od palącego się węgla był tak silny, że w szerokim promieniu wszystkie plony na polach i w ogrodach uschły.

Z powiatów i gmin.

Zaleszczyki. Znowu jestem na wschodzie: pracuję przy budowie w Zaleszczykach. Nie przypuszczałem nigdy, że kraj nasz jest aż taki bogaty. Znam całe Węgry, znam wszystkie kraje Rzeszy niemieckiej i Francyę, ale na prawdę i we Francyi nie wszędzie taka ziemia, jak u nas, na Podolu. Serce się tylko ściska, gdy się widzi biedę i ciemnotę, panujące tutaj. Mojem zdaniem, Wołyń, Podole i Podlasie — to nie spichlerz, ale morze, obfitujące w chleb. Miasto, w którem pracuję, ubogie i nędzne, zniszczone i zanieczyszczone. Samo żydy w niem mieszkają. Jest nas tu Polaków ośmiu, ale nam bieda bez żywności. Żydzi tutejsi żądają za mały placek kukurudziany 3 K 20 h, za pudełko zapałek 30 h. Zarabiamy wprawdzie po 16 K dziennie, ale z tego niewiele zostanie, gdy się żywności kupi. Zaraz po drugiej stronie już Bukowina, gdzie żywności jest dość, ale warta nie puści. Przykrzy mi się bardzo za rodzinną wsią. Niema to, jak pod naszą Babią górą w Makowie, wesoło, pięknie, drogi dobre, lasy, lud piękny, gazet pod dostatkiem. Deszczu tu w tym roku mało, czasami tylko przechodzi. Urodzaje zapowiadają się wcale dobrze, ale lud nie umie ziemi odpowiednio uprawiać. Polaków tu mało. Napisy przeważnie ruskie i niemieckie. Żydzi nie chcą mówić po polsku, ani po rusku, bo to „nie fajn“. Pozdrawiam wszystkich czytelników „Piasta“. *Michał Nieckula* z Makowa.

Krościenko Niżne, w Krośnieńskiem. Prawdziwą plagą w naszym powiecie są dla rolników niezliczone s t a d a w r o n i g a w r o n ó w, które przelatują nad polami jak ciemne chmury i niszczą zasiewy, porywają kurczęta i t. d. Nic na tę plagę poradzić nie możemy, gdyż wszystką broń zabrało starostwo i podobno zniszczyło. Możeby starostwo zajęło się tą sprawą i kazało bodaj gniazda z drzew strącać. Ja ze swej strony podałbym dobry środek na wyłapanie wron. Sposób ten byłby nawet wcale popłatny dzisiaj, kiedy Prusacy płacą za wrony po kilka marek. Jest on następujący: Najpierw łapie się jedną starą wronę ze zdrowemi szponami, wynosi na pole, wbija do ziemi kołek i przywiązuje do niego wronę za skrzydła, by nie uciekła i odchodzi kilkadziesiąt kroków. Na krzyk przywiązanej wrony zleci się na obronę cała chmura wron, a skoro się która z wron przybliży do przywiązanej wrony, ta łapie ją szponami i dziobem i nie puści, póki się jej od niej z trudem nie odbierze. Potem przywiązuje się ją tak, jak poprzednią, która w tensam sposób się zachowuje. Najlepiej zapytać żydków, gdzie wrony te zbyć można.

Józef Nowak w Witkowicach.

Krzesławice, w Krakowskiem.

Dominik Mazur.

Sadkowa Góra, w Mieleckiem. Czyta się w gazetach: ratujcie i brońcie ziemi! A ja dodam: r a t u j c i e l a s y, by nie przeszły wszystkie w ręce żydowskie i by nie zostały przez żydów zupełnie zniszczone. Przykre to, że dopomagają w tem niszczeniu chłopi, z których jedni ścinają drzewa, drudzy wożą i obrabiają, nie zastanawiając się nad tem, że gdy lasy u nas zostaną wyniszczone, to potem nie dokupią się nawet szprychy do kół. Czas byłoby skończyć z tą pańszczyzną, raz powinni zrozumieć bracia chłopi, że pracując dla żydów i pomagając im wywozić drzewo, działają na szkodę samych siebie i kraju. Żydzi ogołocili już z lasów kilka gmin nad Wisłoką. Dobrze byłoby, żeby i księża z ambon upomnieli chłopów, by raz przestali wozić żydom drzewo, nie zważając nieraz i na święta i niedziele. *M. P.*

Zator, w Żywieckiem. Jak wszędzie tak i u nas trudno dzisiaj tak o tytoń, jak i o papierosy czy cygara, nie dlatego, żeby ich brakowało, gdyż ilość, jaką główna trafika otrzymuje przy „fasunkach“, byłaby wystarczającą, gdyby nie różni spekulanci, którzy „wyfasowany“ z głównej trafiki tytoń starannie chowają, a następnie sprzedają po wygórowanych cenach, albo częściej, sprzedają okolicznym włościanom za nabiał lub zboże. Są u nas trzy mniejsze trafiki, oczywiście w posiadaniu żydów, to jest Lipschütza, Nesselrota i Schneidra. Nad nimi do kontroli przydzielony z ramienia c. k. Dyrekcyi skarbu męża zaufania p. St. Wichmana, tutejszego obywatela, który jednak obowiązków swoich należycie nie spełnia, gdyż żyd robi, co chce. Możeby p. Wichman zwracał więcej uwagi na to, co się dzieje z „wyfasowanym“ tytoniem. *Zatorzanin.*

Radomyśl n. Sanem. Ubiegłej niedzieli święciliśmy obchód Trzeciego Maja. W tym roku wypadł uroczyście — dzięki staraniom F. W i k t o r ó w n e j i uczestnictwu księdza O k o n i a, działacza ludowego i posła na Sejm. Rano ksiądz Okoń odprawił Mszę świętą, w czasie której wygłosił kazanie. Po nabożeństwie ukształtował się tłumny pochód pod pomnik Mickiewicza. Tu ze stopni jeszcze raz przemówił ks. Okoń. Przez cały dzień ofiarne panie zbierały datki na T. S. L. — Lud bardzo chętnie spieszył z groszakami na cele umiłowanej instytucyi.

W tych stronach z dnia na dzień gorzej. — „Koniec wojny i świata“ — ludzie starsi złowróżbnie powtarzają. Rzeczywiście głód grozi nie na żarty. Po pięknej wiośnie, zapowiadającej niezwykłe zbiory, nastąpiła parutygodniowa posucha. Ta skwarem zupełnie wypaliła łąki. Siano stracone. W jesieni ludność będzie znów musiała wyprzedać resztki bydła. Ostatnie przymrozki nocne wymroziły fasolę, tatarkę, ziemniaki. Gdzieniegdzie musiano wykosić żyta. W każdym razie sprzęt będzie bardzo ogromnie licho. Przyszłość nie zbyt różowo się przedstawia, a mimo to niema nikogo, ktoby w ciężkim losie pospieszył z pomocą. Pod tym względem powiat tarnobrzeski jest istną mordownią. Skóry, tak bezcenną, otrzymali mieszkańcy i to niektórzy raz, a muszą płacić bajońskie sumy za buty paskarzom. Nici nijakich nie rozdano, a o tej sprawie jakoś zamalcie się mówi. Karty na cukier rozdano w kwietniu, za maj zapomniano, choć już czerwiec bieży. Nafty za kwiecień przydzielono dla gospodarstw p o $^1/_4$ l i t r a. Największe narzekania i to zupełnie słuszne, wywołuje sprawa zasiłków. Wdowy z kilkorgiem dzieci, pozostające w krańcowej nędzy, starcy sparaliżowani, żyjący z jałmużny, przynoszonej przez litościwszych, nie

otrzymują ani wojskowych, ani amerykańskich zasiłków. — Kiedy się widzi położenie tych nieszczęśliwych, niema słów oburzenia. Kilkakrotne, natarczywe upominania, prośby, nie pomagają, to też setki pokrzywdzonych co tygodnia zalega korytarze starostwa. Tu zaś dzieją się pożałowania godne sceny, jak wyrzucanie chłopów za drzwi, wymyślanie od chamów itd. itd. Pan komisarz Dydyński o wiele rozumniej uczyniłby, gdyby swój, bezsprzecznie krewki, temperament, gorzejący w małej postaci (nakształt wielkiego ducha w małem ciele), wyładowywał na spieszne załatwienie spraw i na poskramianiu panienek, zatrudnionych wysiadywaniem w biurze, a usiłujących niegrzecznem zachowaniem przewyższyć nawet samego szefa. Do tego chyba sama powaga nie powinna dopuścić.... To naprawdę wyszłoby na korzyść tak jemu, jak i stronom. Jeżeli ktoś biedny, nie otrzymując zasiłku, upomina się, to nie z rozkoszy i wobec takich ludzi należy spełniać uczciwie swe obowiązki.

Obszary nad Sanem były terenem walk, kilkakrotnych przemarszów wojsk, w czasie których ludność została ograbioną z wszelkiego mienia. Zdawało się, że szkody rychło zostaną naprawione. To też w grudniu z radością przyjęto wiadomość, zapowiadającą częściowe odszkodowanie za sprzęty i ubrania. Mijają już miesiące, drożyzna od tego czasu dosięgła piekielnych wyżyn, ale niema żadnej odpowiedzi na podania, wniesione jeszcze w styczniu. W innych powiatach zapomogi takie już dawno wypłacono, w tych zaś okolicach zapomniane. Dlaczegóż to? Czy może czynniki powiatowe chcą otrzymać pochwały, ordery za oszczędną gospodarkę? Zaiste, takie odznaczenie broczyłoby łzami i krwią. Czyby ktoś, powodowany uczuciem obywatelskiem, nie zechciał zajrzeć i ludności udręczonej, w piekle dzisiejszych stosunków, wymierzył sprawiedliwość, a każdy ma do niej prawo. Z radością należy zaznaczyć, że odbudowa zniszczonych wsi postępuje spiesznie i dobrze, a to dzięki rozumnemu i obywatelskiemu stanowisku kierownika ekspozytury, p. Bronisł. Krajewskiego. Młody, a dzielny człowiek, w określonym zakresie załatwia sprawiedliwie poszkodowanych.

Szaruga.

Kraczkowa, w Rzeszowskiem. W numerze 19-tym „Piasta“ zostałem publicznie oczerniony w korespondencyi, podpisanej nazwiskiem Adam Międlar. W Kraczkowej jest wprawdzie Adam Międlar, ale jest to człowiek starszy, żebrak gminny, który pisać nie umiał i nie umie i który przy świadkach oświadczył, że nie ma nic wspólnego z wymienioną korespondencyą. Kto był tym oszczercą, domyślam się. Chciałbym jednak wyjaśnić parę punktów z owej korespondencyi. Zasiłku nie wypłaciłem rzeczywiście pewnej kobiecie, ale z tego powodu, że nadszedł dla niej zasiłek w większej kwocie, a ona przysłała po nie nieletnie dziecko, któremu ze zrozumiałych powodów zasiłku wypłacić nie mogłem. Gdy zaś po ukończeniu wypłat koło 7-ej godziny wróciłem do domu, przyszła owa kobieta po zasiłek. Odpowiedziałem jej, że pieniądze zamknięte w kancelaryi gminnej w kasie, a ponieważ nie przyszła w godzinach urzędowych, dostanie pieniądze przy następnej wypłacie. Z domu mego do kancelaryi jest dość daleko. Nie mogę zresztą przyzwyczajać kobiet do przychodzenia po pieniądze według ich widzimisię. Do komisyi zasiłkowej w starostwie, oddalonem o 12 km od Kraczkowej, szły kobiety w oznaczony dzień po zasiłek, do urzędu gminnego im się nie chce. Co do żyta, to jeżeli je sprzedałem w jesieni na nasienie po 60 K, żaden myślący człowiek nie uwierzy, by ktokolwiek chciał mi obecnie za to cokolwiek dopłacać, więc też dopłaty żądać nie mogłem. Pozdrowienia dla Szanownej Redakcyi. (Od siebie musimy p. Grzywę, za mimowolnie mu wyrządzoną krzywdę, przeprosić. *Red.*)

Jan Grzywa, wójt.

Rajcza, w Żywieckiem. W Rajczy powstało staraniem Biura Czerwonego Krzyża sanatoryum dla żołnierzy piersiowo chorych. Okolica, powietrze i urządzenie mieszkań są wspaniałe. Dotychczas jest nas 10 chorych. Nudno nam tylko trochę, bo ciągle każą leżeć. Jedyną rozrywką jest dla nas „Piast“. Mojem zdaniem, nie źle byłoby dla nas, gdybyśmy więcej ruchu używali. Miłe zajęcie w ogrodzie, nauka pszczolnictwa, zbieranie ziółek po górach, gimnastyka, byłyby bardzo pożądane. Jest tu obecnie 5 zakonnic, 3 służące, 4 ordynansów i kucharz wraz z żoną, ci ostatni bardzo okazałe osoby. Mojem zdaniem, mogłaby również dobrze któraś z zakonnic prowadzić kuchnię. Przecież dla nas żołnierzy nic wymyślnego gotować nie potrzeba. Zresztą ludzie tu są bardzo grzeczni i gościnni.

Jan Przywara.

Przedmieście Łańcuckie, w Łańcuckiem. Przykre stosunki panują u nas na Przedmieściu Łańcuckiem z doręczaniem poczty. Prenumeruję „Piasta“, którego zawsze z niecierpliwością wyglądam, tymczasem już kilku numerów nie doręczył mi nasz gminny listonosz, St. Hadzik. Możeby zechciał więcej tego nie robić.

Andrzej Kuźniar.

Ciężkowice, w Chrzanowskiem. Wioska nasza należała przed wojną do najporządniejszych w parafii Jaworzna. Dawniej, gdy nadeszły święta, to obchodzono je uroczyście i w skupieniu. Dzisiaj, niestety, inaczej się dzieje. W pierwsze święto Zielonych Świąt urządzili sobie żołnierze, którzy wrócili z niewoli rosyjskiej, oraz dziewczęta i niedorostki w tutejszem Kółku rolniczem hulankę, która trwała do godziny wpół do piątej rano. Gdzież się podziały dawne, poczciwe czasy? W zeszłym roku panowała posucha, przytem grad wybił co najlepsze zboże. Tego roku znowu susza, a na dobitek rozmaite robactwo niszczy plony. Niewiadomo doprawdy, jak przetrzymamy ten rok. Pozdrowienia dla wszystkich.

Czytelnik.

Gogołów, w Strzyżowskiem. Zwiedziłem kawał świata w czasie tej wojny. Na rosyjskim froncie zostałem wzięty do niewoli, gdzie przeszedłem ciężkie czasy. Dzięki Bogu jednak wróciłem wreszcie do rodzinnej chaty. Napatrzyłem się dosyć w czasie pobytu w Rosyi. Ludzie tam różni, tak jak i u nas. Jedno mnie tylko uderzyło, a mianowicie, że żydowi nie sprzedadzą mięsa, ani produktów rolnych. Mięso sami jedzą, a skórę wyprawiają na kożuchy. Żydzi tam muszą pracować jak wszyscy, a nie tak, jak u nas, gdzie włościanie na każdym kroku i we wszystkiem ich wspomagają i życie im ułatwiają. Wszyscy się skarżą; ten, że go zrekwirowano tak, iż nie ma co do ust włożyć na przednówku, ów, że trzeci rok już nie ma żadnej wiadomości o synu, który służył w wojsku, inny, że mu zasiłek zatrzymali bez powodu, to wreszcie, że był na forszpanach, stracił wóz i konie i dotąd za nie ani centa nie ujrzał, a wszyscy narzekają na okropną drożyznę wszystkiego, którą to drożyznę głównie powodują żydzi. Drodzy Bracia, nie dajcie się wyzyskiwać, oraz nie traćcie nieraz pieniędzy na niepotrzebne rzeczy, a raczej kupujcie „Piasta“ i pożyteczne książki i czytajcie i kształćcie się, bo oświata to podstawa dobrobytu. Serdecznie wszystkich pozdrawiam.

Józef Starowiejski.

Św. Józef, w Nadwórniańskiem. Wioska nasza żyje pod wrażeniem potwornej zbrodni, dokonanej na powszechnie lubianym gospodarzu, Tomaszu Ryjochu. Rzecz miała się jak następuje: Tomasz Ryjoch żył w zgodzie i miłości z żoną swą Salomeą przez dwadzieścia cztery lat. W roku 1918 jednak spokój małżeński został zakłócony, gdyż żona Ryjo

cha, Salomea, pokochała dwudziestoletniego Jędrzeja Kądzielawskiego. Miłości nic nie stało na przeszkodzie, bo stary Tomasz poszedł do wojska. By młody chłopak jej się nie wymknął, ożeniła go Salomea ze swą córką, piętnastoletnią Marysią. Z początkiem maja 1918 r. przyjechał na urlop stary Tomasz. Zachowanie żony zwróciło jego uwagę i w zgodnem do niedawna małżeństwie zaczęły się spory. W pierwszy dzień Zielonych Świąt Tomasz zniknął bez śladu. Żona jego poczęła się skarżyć przed ludźmi, że mąż porzucił ją, wyjechał, nie mówiąc gdzie. Sąsiedzi zauważyli jednak, że w krytycznym dniu Salomea wraz z Jędrzejem robili coś w polu motykami. Podejrzenie zaczęło się szerzyć, aż doszło na posterunek żandarmeryi do Łanczyna. W sobotę 25 maja odkryto okropną prawdę. Tomasz Ryjoch zamordowany leżał w polu, przykryty warstwą ziemi. Przyciśnięty do muru Kądzielawski wyjawił, że Ryjocha zamordował. Oboje z Ryjochową zostali aresztowani. *Czytelnik.*

Komarno, w Rudeckiem. Odnośnie do zamieszczonej w numerze 20-tym „Piasta" korespondencyi Franciszka Madeja z Żabna, chciałbym zaznaczyć, że nie wszystko, co pisał, zgadza się z prawdą. Podał on mianowicie, że ziemniaki rekwirował u nich p. Swięchowicz, wójt z Radomyśla. W Radomyślu tymczasem niema wcale wójta Swięchowicza, jest tylko burmistrz, Bogusław Skoczek, a p. Swięchowicz jest nadzorcą obwałowań rzeki Sanu, z siedzibą w Radomyślu. Hajek zaś jest to przezwisko, a nazwisko właściwe brzmi Wianecki. U nas na poczcie skarżą się bardzo ludzie na nieporządki. Jest tu na całe miasto tylko jedna skrzynka pod pocztą, tak zapełniona, że z trudem można do niej wsunąć list lub kartkę. Możeby miarodajne czynniki zajęły się tą sprawą. *Alojzy Skoczek.*

Palikówka w Rzeszowskiem. Będąc na trzytygodniowym urlopie w domu, niemile zostałem dotknięty lekkomyślnością młodzieży. Niektóre dziewczęta, nie pomne na to, że bracia ich i ojcowie ciężki żywot pędą w okopach i krew za państwo przelewają, marnują pieniądze na niepotrzebne drobiazgi i fatałaszki, tracą czas na zabawy i tańce z podrostkami, równie zepsutymi jak one. Możeby rodzice bardziej dbali o prowadzenie się młodzieży i karcili ją należycie. *Wicek Swieboda.*

Wronowice, w Nowosądeckiem. W tym roku będą znów urodzaje gorsze, jak w roku poprzednim, rząd zaś z pewnością nie będzie nas oszczędzał, ale zabierze do ostatniego ziemniaka wszystko, jak zwykle. U nas rzadko który chłop przed wojną zboże sprzedawał, a dzisiaj musi oddawać rządowi bardzo dużo i to po cenie śmiesznie niskiej, podczas, gdy za wszystko płacić musi sumy. Metr pszenicy płacił rząd po 44 K, a buty kosztują u nas 360 K, ubranie najmniej 600 K, koszula 100 K. Jeżeli rząd może nakładać ceny maksymalne na nasze produkta, jak zboże, paszę, bydło, mięso, to niechże nałoży takie ceny i na wszystkie inne przedmioty, których chłop potrzebuje. U nas żydzi wszystko trzymają w rękach i sprzedają tylko, gdy dostaną pocztę. Paczka tytoniu, a właściwie bukowego liścia kosztuje 2 K 40 hal. Gdzież mamy sól, nici, narzędzia gospodarcze, światło? My, którzy mamy w Galicyi taką masę nafty, musimy teraz o jej odrobinę żebrać i godzinami wyczekiwać. Wieczór nawet dłużej posiedzieć nie można ani nie zrobić potrzebnego, bo brak światła. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. *Stanisław Mruk.*

Cisiec, w Żywieckiem. Dnia 12 maja odbył się w naszej wsi uroczysty obchód z okazyi rocznicy Konstytucyi 3-go Maja, staraniem miejscowego nauczycielstwa i grona młodzieży wiejskiej, narodowo uświadomionej. Na zajmujący i bogaty program złożyły się: piękne słowo wstępne kierownika szkoły p. Ryczkiewicza, udatne śpiewy patryotyczne miejscowego chóru dziewcząt wiejskich, prowadzonego przez nauczycielkę A. Culównę, a następnie odegrana z uczuciem i zrozumieniem, sztuka „Dziesiąty pawilon". Wielkie wrażenie wywołała również deklamacya p. Culówny z towarzyszeniem znakomitej gry znanego gęślarza-górala z Tatr, p. Knapczyka. Wieczorek zakończył żywy obraz, przedstawiający Polskę w kajdanach, otoczoną polskimi legionistami, którzy podnoszą złotą koronę nad jej głową. Sali użyczył bezinteresownie p. Antoni Sołtysek, właściciel gospody chrześciańskiej. Czysty dochód w kwocie 60 K przeznaczono w części na Dar chełmski, w części zaś na polską szkołę wydziałową w Mor. Ostrawie. *Helena Kalita*, naucz.

Polanka Wielka, w Bialskiem. W dniu 14 maja odbył się w naszej wsi obchód ku czci Konstytucyi 3-go Maja za staraniem pp. nauczycielek i ks. kanonika I. Steczka, który zawsze zachęca do tego rodzaju uroczystości. Podczas uroczystej Mszy św. odśpiewano pieśni pobożne i patryotyczne. Odczyt, poprzedzony śpiewem i deklamacyą, wygłosił pan prelegent z Oświęcimia, za co mu składamy serdeczne podziękowanie. Obyśmy mieli jak najwięcej takich ludzi, którzy swoją wiedzą dzielą się bezinteresownie z braćmi. Wieś nasza, dosyć bogata, stoi jeszcze bardzo nisko pod względem oświaty. Wiele dziewcząt i chłopców u nas nie wie nawet dobrze, jakiej są narodowości, tracą czas i pieniądze na niemądre zabawy i niepotrzebne błyskotki, zamiast przeczytać trochę pożytecznych, pouczających książek, których chętnie pożycza p. kierowniczka szkoły. Wspomniana młodzież nie wzięła też udziału w obchodzie. Drodzy Bracia i Siostry, otrząśnijcie się raz z apatyi i bezmyślności i zabierzcie się do kształcenia się, do czytania dobrych, mądrych książek, a nauczycie się kochać tę naszą nieszczęśliwą Ojczyznę i będziecie dumni z naszej przeszłości. Gdy nie będziecie ciemne, i mężczyźni będą was szanować, a nie gardzić wami tak, jak teraz gardzą z powodu waszej nieświadomości. Gdy nareszcie zrozumiemy potrzebę oświaty, to prędzej doczekamy lepszej przyszłości dla naszej drogiej Ojczyzny. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich czytelników i czytelniczek „Piasta". *Jadwiga z Polanki.*

Brzeziny. Pragnąłbym i ja parę słów w „Piaście" napisać. Czytałem w jednym z numerów „Piasta", że rolnicy rosną w dobrobyt, a ludzie w miastach cierpią nędzę. Ale rolnik ciężko musi pracować, zanim zarobi na tyle, by mógł wyżywić siebie i swoją rodzinę. Umią i ludzie w miastach zdzierać skórę z tego rolnika. Nie dziwię się żydom, ale i katolicy to samo potrafią. Gdy Moskale byli w naszem miasteczku, to jeden z katolickich kupców nie wstydził się wziąć od mojej żony za kilo soli 2 korony i do tego garniec śliw. To chyba za dużo. Są i tacy kupcy i przedsiębiorcy w miastach, którzy proszą Boga, by wojna trwała jak najdłużej, by oni mogli jak najwięcej zbić pieniędzy. A na kim się przeważnie bogacą, jak nie na chłopach? A pomimo to panowie ci odnoszą się do chłopa z niechęcią i pogardą. Inne są pod tym względem stosunki gdzieindziej, n. p. na Morawach i w Dolnej Austryi, gdzie przebywałem przez kilka lat i przypatrzyłem się ludziom i ich życiu. Tam inteligencya idzie ręka w rękę z chłopami, popierają się wzajemnie i dlatego czy to w parlamencie, czy też w codziennem życiu dużo mogą zdziałać. Oświata tam stoi wysoko, jedna warstwa nie wyzyskuje drugiej, nie wykorzystuje jej ciemnoty, niema tam tego pieniactwa, co u nas, gdzie sąsiad ze sąsiadem włóczy się po sądach i była

głupstwo i marnuje drogi czas i pieniądze. Szklnictwo też u nas dużo pozostawia do życzenia. Mojem zdaniem nauka niemieckiego w niższych szkołach jest zupełnie niepotrzebna. Dziecko nie zna jeszcze nieraz dobrze swego ojczystego języka, a kaleczy go naleciałościami z niemczyzny. Brak też u nas wielki szkół rolniczych i rękodzielniczych, to też kultura rolna, przemysł i rękodzieła rozwinąć się nie mogą. Szczęściem zaczynają u nas ludzie powoli rozumieć, czego nam potrzeba do podniesienia oświaty i dobrobytu. Może niezadługo nie będziemy potrzebowali wstydzić się, że stoimy niżej od innych narodów. *Jakób Andreasik.*

Brzezna-Litacz, w Nowosądeckiem. Dnia 9 maja odbył się u nas obchód ku uczczeniu Konstytucyi 3-go Maja, urządzony staraniem Kółka rolniczego w Brzeznej na Litaczu. Dokoła kapliczki na Strzygańcu zebrały się rano tłumy ludu. Radosną niespodziankę sprawił nam ksiądz proboszcz z Trzetrzewiny, Józef Bardel, ponieważ wyszedł z procesyą ze swojej parafii. Salwy moździerzy i głos dzwonka witały radośnie przybyłych. O godzinie 10-tej wygłosił patryotyczne i bardzo piękne kazanie O. Cisek z N. Sącza. Po kazaniu odprawił sumę ks. Bardel w kapliczce, przybranej w zieleń i kwiaty, przed cudownym obrazem P. Jezusa Miłosiernego. Chór dziewcząt śpiewał podczas mszy, podczas której zbierano składkę na dokończenie Domu ludowego w Brzeznej na Litaczu. Po sumie tłum ruszył ku szkole na Litacz, gdzie odbył się poranek. Na program jego złożyło się kilka deklamacyi, pieśni patryotyczne i mowa o Konstytucyi 3-go Maja. O godzinie 4-tej po południu ks. wikary Roman Dydo z Podegrodzia przedstawił Konstytucyę 3-go Maja w świetlnych obrazach, udzielając objaśnień. Dzień ten utkwił nam wszystkim na bardzo długo w pamięci i podniósł na duchu. *K. Brachel.*

Dylągówka, w Rzeszowskiem. Zdawałoby się, że podczas wojny wspólna niedola zbliży do siebie ludzi i uszlachetni ich. Tymczasem rzecz się ma inaczej. Skarżą się ludzie u nas na pisarza, Andrzeja Gajewskiego. Pobierał on za wyrabianie kwitów na zasiłki wojskowe po 30 i 40 K od osoby. W miesiącach letnich gmina cukru nie dostała z jego winy, gdyż, jak słychać, on sam cukier pobierał i dobrze go sprzedawał. W zimie zbierano zboże, przeznaczone dla rządu i składano w stodole pewnej kobiety, od której klucze miał p. pisarz. Żal mu było widocznie oddawać rządowi tyle zboża, bo nocami zakradał się i zboże zabierał, wywożąc je żydom na sprzedaż. Wójt, człowiek 70-letni, chory, zwracał mu uwagę na jego postępowanie, ale to nic nie pomagało. Bezprawia takie działy się przez dłuższy czas. Gdy jednak niektórzy starsi gospodarze zauważyli, że w gminie źle się dzieje, złożyli pisarza z urzędu a obecnie wniesiono przeciw niemu skargę do sądu, która zapewne skończy się tem, że p. pisarz poniesie zasłużoną karę. *Antoni Baran.*

Albigowa, w Łańcuckiem. W dniu 4-go czerwca b. r. odbyło się w Szkole gospodyń wiejskich w Albigowej zakończenie kursu. Kursistek było razem z miejscowemi 14. — Egzamin poprzedziło uroczyste nabożeństwo, na którem kursistki śpiewały pieśni na dwa głosy. Egzamin wypadł wspaniale. Uczenice odpowiadały bardzo dobrze i śmiało, a strój, w jaki były ubrane, wywierał na miejscowych i poza miejscowych gości bardzo miłe wrażenie. Krótki czas, bo zaledwie 3½ godziny, nie pozwolił wprawdzie na dokładne wyczerpanie materyału naukowego, czyli na dokładne powtórzenie tego wszystkiego, co przez cały okres sześcio-miesięczny nauczyły się, lecz i z tego wnosić można, że poziom nauki dość wielki i wielce pożyteczny, a uczenica, która rzeczywiście przybyła w tym celu, aby się czegoś nauczyć i, dokładając starań, aby ten czas nałożycie wykorzystać i aby potem stać się pionierką ruchu oświatowego w swojem rodzinnem miejscu i być wzorem dla innych, mogła bardzo wiele skorzystać.

Jeżeli rzucimy okiem dokoła siebie, spostrzegamy, że świat dziś bardzo szybkim postępuje krokiem, zmuszony potrzebą życiową. Wiemy, że potrzeba jest matką wynalazków. Jeżeli tedy mamy różne wynalazki i ulepszenia najrozmaitsze, to musimy przedewszystkiem zawdzięczać postępowi czasu i ludziom, którzy swój umysł wysilają w tym kierunku, aby tem samem oddać przysługę całej ludzkości, a swe imię utrwalać w pamięci potomnych. Trzeba zatem całą siłą dążyć dla zdobycia sobie wiedzy, bo tylko praca i oświata jest mocą, która tworzy żywe społeczeństwo i chroni je od zagłady. — Oświata jest jako podwalina każdego organizmu narodowego, a zarazem jest tarczą i bronią przed zamachem wrogów.

Pod sam koniec egzaminu jedna z uczenic, wstawszy, wypowiedziała ładną dziękczynną i pożegnalną mowę. Czcigodny ks. kan. Sandałowski, jako opiekun i katecheta owej szkoły, odpowiedział bardzo ładnie z właściwym sobie zapałem, dodając kursistkom zachęty do pracy nad sobą. — Imieniem Wydziału powiatowego, w zastępstwie prezesa Rady powiatowej, księcia Lubomirskiego, przemówił ks. kan. Tryczyński z Markowej, wskazując, że jeżeli kiedy, to przedewszystkiem dzisiaj, kiedy w czasie wojny zgnilizna moralna przybiera coraz większe i groźniejsze rozmiary — nad kobietą polską cięży tem większy obowiązek pracy nad sobą dla dobra narodu, napominając kursistki, że powinny być rozsadnikami i krzewicielkami dobrych obyczajów, jak również pouczać innych tego, czego się tu nauczyły. Na samym końcu starosta tutejszego powiatu, p. Ball, jako reprezentant rządu, podziękował całemu gronu nauczycielskiemu, a w szczególności zaś ks. kan. Sandałowskiemu z Albigowej, jako dobremu opiekunowi tej szkoły, iż mimo trudności i przeszkód, potrafił przyprowadzić do porządku zniszczony inwazyą budynek szkolny i uruchomił ją, oraz kierowniczce, pani Madurowicz, za bardzo staranne i rzetelne prowadzenie szkoły. *T. S.*

Pożar lasu w Rudniku.

Rudnik nad Sanem w czerwcu.

Dnia 8 b. m. o godzinie 12 w południe, gdy kończono rozdawanie posiłku obiadowego w warsztatach ekspozytury rolniczej c. k. Namiestnictwa w Rudniku nad Sanem, zauważono wielkie kłęby dymu nad lasem. W tej chwili zaalarmowano całą załogę warsztatów, która pod kierownictwem p. inżyniera nadporucznika Pawłowskiego, wyruszyła w kierunku pożaru. Po przebyciu dwóch kilometrów skonstatowano, że pali się zrąb lasu. Z garstką żołnierzy i jeńców na czele wkroczył w kłęby dymu i ognia komendant na przedzie i cały oddział szybko i energicznie rozpoczął akcyę ratunkową, w wielkim stopniu utrudnioną i mozolną z powodu szalejącego wichru z zachodu. Mimo tego, zahartowana drużyna, umiejętnie rozstawiona na przestrzeni palącej się, 25-morgowej z łopatami w ręku, stłumiła ogień. — Nastąpiła chwila, gdzie zdawało się, że już ogień ugaszono, gdy nagle zerwał się wicher w przeciwnym kierunku i morze płomieni zalało znów las, dosięgając rąk pracujących. Ogrom nieszczęścia był tem większy, iż w pobliżu jest złożonych kilkaset sągów drzewa i wielkie sterty korzeników. Jednym rzutem oka komendant objął grozę sytuacyi i przykładem zagrzawszy towarzyszy, sczerniałych od dymu, ostatnimi wysiłkami, po trzech godzinach niebezpiecznej pracy, potrafił zlokalizować

ogień. Z przykrością należy nadmienić, iż przy ogniu nie było wcale żandarmeryi. *Uczestnik.*

Rozmaitości.

Sekcya wywiadowcza Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża we Lwowie, ulica Piekarska 1a donosi, iż w szpitalu wojskowym w Odessie zmarł dnia 14 maja b. r. niejaki Paweł Kwaśniewski, Polak, austryacki jeniec wojenny, nie pozostawiwszy po sobie żadnych dokumentów, stwierdzających identyczność osoby. Odfotografowano go więc, a odnośną odbitkę można oglądnąć w biurze powyższem, w godzinach urzędowych od 9-ej do 2-giej.

Kwalifikowanie zboża i ziemniaków. Komisya dla oceny nasion przy c. k. Towarzystwie rolniczem w Krakowie zawiadamia, że podobnie jak w roku ubiegłym wydawać będzie odnośne „Certyfikaty“, uprawniające rolników w razie sprzedaży nasion do siewu do pobierania wyższej od ustalonej taryfą maksymalną ceny. Kwalifikacyi podlegać będą zarówno zboża jak i ziemniaki, oraz nasiona traw, koniczyn, roślin pastewnych lub strączkowych. Wspomniane „Certyfikaty“ wydane będą jedynie producentom nasion i tylko za poprzednią oceną ziemiopłodów na pniu, względnie w snopie, a następnie na podstawie przedłożonej do oceny przeciętnej jednokilowej próbki, pobranej z całej ilości, która w każdej chwili musi być gotową do ewentualnej rozsprzedaży. Rolnicy zatem, którzy pragną uzyskać taki „Certyfikat“, mają w terminie najpóźniej do 15 lipca b. r. wnieść piśmiennie podania o skwalifikowanie wyprodukowanych nasion pod adresem: Komisya dla oceny nasion i ziemniaków w Krakowie, plac Szczepański 8, III p. W podaniu tem wymienić należy gatunek ziemiopłodu i obszar nim zasiany, miejscowość, pocztę i stacyę kolejową, a równocześnie załączyć zaliczkę w kwocie 100 K (sto koron) na koszta, połączone z kwalifikacyą nasion. O dniu przybycia delegata Komisyi zostanie producent bezpośrednio zawiadomiony, celem wysłania koni do najbliższej stacyi kolejowej.

Jak się robi pastę do butów. Pastą do bucików — doskonałą, można samemu sobie przyrządzić — mało kosztuje i nie psuje bucików. Łyżeczkę smalcu wieprzowego lub waseliny, 2 łyżki sadzy (z komina), 1/2 łyżeczki cukru miałkiego na mąkę utłuczonego (przesiać przez organtynę). Wyrobić to wszystko doskonale, t. j. rozetrzeć na talerzu łyżką i złożyć do jakiego naczynia. Pociera się buciki szmatką, rozprowadzając cieniutko pastę po buciku i nadaje połysk miękką szczotką.

Pozdrowienia. „Pięknym panienkom z parafii gręboszowskiej zasyłają serdeczne pozdrowienia znajomi żołnierze z tyrolskiej ziemi. Imieniem kolegów: *Mikulski Robert — Grodzicki Feliks*, poczta polowa 539“. — „Pięknym Mikluszowiankom zasyłają serdeczne pozdrowienia żołnierze z włoskiego frontu: *Solarczyk Michał, Gawłowicz Antoni, Skoczek Władysław, Wygaś Tomasz, Syncwiec Wojciech*, poczta polowa 286“. — „Pięknym Zaleszankom i Majdaniankom zasyłają z frontu włoskiego serdeczne pozdrowienia czterdziestacy. Za kolegów: *J. Kruzoń*, jedn. ochotnik, poczta polowa 434“. — „Serdeczne pozdrowienia dla pięknych dziewcząt z okolic Sędziszowa zasyłają byli legioniści, a obecnie żołnierze c. k. armii: *Filipek, Mazur, Sokołowski, Fassynkieder, Bertkiewicz, Siwiec*, poczta polowa 534“. — „Serdeczne pozdrowienia przesyła z frontu dla zacnych Tyczynian i pięknych Tyczynianek: *Tadeusz Kalita*, poczta polowa 3“.

Podatek od zbytku we Francyi. We Francyi zaprowadzono od kilku miesięcy podatek od zbytku. Wynosi on 10 procent od wszystkiego, co ministerstwo finansów uznało za zbytkowne i zbędne. Jeżeli ktoś kupuje naszyjnik z pereł za pół miliona franków, musi odrazu zapłacić 50 tysięcy franków podatku. Jeżeli flaszka wody do ust kosztuje więcej nad 15 franków, jest już opodatkowana. Parlament uchwalił podatek od zbytku, ażeby w czasie wojny powstrzymać społeczeństwo od używania nad miarę i przysporzenia państwowej kasie dochodów.

Japońskie proroctwo pokojowe. Jeden z kapłanów japońskich ogłosił niedawno następujące proroctwo: Wojna europejska trwać będzie do września 1918. Ogólne rokowania pokojowe rozpoczną się z końcem listopada, a zakończą się w marcu 1919. Możliwem jest, że nie doprowadzą do wyniku, wówczas potrwa wojna jeszcze rok, a pokój zawarty zostanie w marcu 1920. Pokój potrwa jednak tylko 2 lata gdyż w lutym 1921 rozpocznie się nowa wielka wojna. Japonia walczyć będzie przeciw 3 wielkim mocarstwom. Wojna ta potrwa 3 lata. Prorok ów powołuje się na to, że sprawdziły się zawsze poprzednie jego proroctwa co do wojny rosyjsko-japońskiej (1904/5) i co do obecnej wojny światowej.

Amerykańskie mięso w Europie. Wojska koalicyi na froncie francuskim żyją głównie tem, co im przysyła Ameryka. Przesyłki amerykańskie dochodzą istotnie do olbrzymich cyfr. Wedle oświadczenia amerykańskiego ministra żywnościowego, wysłano z Ameryki na francuski front bojowy oraz dla ludności cywilnej Anglii i Francyi w styczniu prawie 100 milionów funtów wieprzowiny, 45 milionów funtów wołowiny. W kwietniu b. r. przesyłka z Ameryki wynosiła prawie 300 milionów funtów wieprzowiny i blisko 100 milionów funtów wołowiny. Ogółem w tym roku przysłano z Ameryki do Europy 802 miliony funtów wieprzowiny i 256 milionów funtów wołowiny.

Bolszewickie rządy na Kaukazie. Wedle doniesień z Petersburga, republikański rząd na Kaukazie, mający siedzibę w Stawropolu, mianował ministrem oświaty 16-letnią dziewczynę, uczenicę szkoły wydziałowej, zaś ministrem spraw wewnętrznych człowieka, który ani czytać ani pisać nie umie.

Długi wojenne Austryi wynosiły przed rokiem przeszło 55 miliardów koron. Na oprocentowanie ich trzeba było rocznie przeszło 2 i ćwierć miliarda koron. Obecnie długi Austryi wynoszą około 70 miliardów koron.

Apetyczne cygara. Warszawski żydek, Jojne Gicherman, postanowił sobie zrobić majątek na apetycznych cygarach. Zaczął wyrabiać cygara, które jednak doprowadziły go nie do majątku, tylko do „kozy“. Wyłapano go bowiem na skandalicznych wyrobach i oddano w ręce sądu. W sądzie rzeczoznawcy stwierdzili, że cygara pana Jojny były robione z jednego liścia tytoniu, stanowiącego zewnętrzną powłokę a warstwy papieru i z końskich... jabłek.

Francuskie działa-olbrzymy. Wśród olbrzymiej zdobyczy wojennej, jaką Niemcy zabrali na zachodzie w czasie od 27 maja, znajdują się cztery szczególnie wielkie armaty. Armaty te zmontowane są na podkładach wagonowych o 24 kołach. Długość wagonów wynosi 30 metrów, sama lufa armatnia ma 15 metrów, kalibru 305 milimetrów. Sam pocisk wynosi ponad metr. Dla ukrycia przed lotnikami, całe działo i wagon są odpowiednio pomalowane. Do działa należy jeszcze ośmiokołowy wagon na pociski z długą na 5 metrów dźwignią, służącą do nabijania pocisków i lokomotywa. Jedno z takich dział, ugodzone 42-centymetrowym pociskiem

niemieckim i zdemolowane, zdobył potem batalion piechoty. Te właśnie działa francuskie ostrzeliwały Laon z odległości 35 kilometrów.

Bolszewizm w Północnej Europie. Prądy bolszewickie przeciskają się coraz silniej poza nowo stworzone kordony graniczne rosyjskie. Faktem jest, że już w niektórych okolicach Królestwa daje się odczuwać ruch bolszewicki, wcale nie tępiony przez Niemców. Cała ufność narodu, że bolszewizm u nas się nie rozszerzy, polega na przeświadczeniu, że u nas wszystkie warstwy zdają sobie sprawę z tego, że na bolszewiźmie naród polski wyszedłby tak, jak wyszedł naród rosyjski, który dziś znajduje się w rękach kolastry żydowsko-międzynarodowej, przyczem żydki robią milionowe interesy, a Rosya przestała być państwem. Najsilniej jak dotąd odbił się ruch bolszewicki w Norwegii, gdzie robotnicy występują coraz ostrzej przeciwko służbie wojskowej. Taki sam ruch objął obecnie i Szwecyę. Pod przykrywką wzniosłych haseł o rozbrojeniu, usiłują widocznie socyaliści norwegscy i szwedzcy wprowadzić w swoich krajach to, co rozmaite Leniny i Trockie wprowadziły w Rosyi.

Strajk grabarzy. W Warszawie strajkuje, prócz woźniców taboru miejskiego, także służba cmentarna. Strajkujący grabarze zajęli groźną pozycyę wobec osób, które z obowiązku chrześciańskiego na ochotnika chciały grzebać zwłoki zmarłych, i nie pozwoliła im, ku wielkiemu oburzeniu uczestników pogrzebu, spełnić zamiaru grzebania.

Zgon Plechanowa. W jednem z sanatoryów finlandzkich zmarł przed paru dniami wybitny przywódca socyalistów rosyjskich, Grzegorz Plechanow. Brał on czynny udział w ruchach rewolucyjnych i ostatnie lata przed wojną spędził na emigracyi zagranicą, gdyż pobyt w Rosyi był mu wzbroniony. Po wybuchu wojny uzyskał pozwolenie na powrót do kraju, gdzie stanął na czele ruchu mienszewickiego. Propagował wojnę z Niemcami i przeszedł mniej więcej taką samą przemianę, jak we Francyi Gustaw Herve, lub w Niemczech Scheidemann. Bolszewicy zwalczali go namiętnie. Redagował pismo „Jedinstwo“ w Petersburgu.

Serbowie dawno przestali śpiewać. Pod takim tytułem pisze „Gazette de Lausanne“: Z ust żołnierzy serbskich dawno już nikt nie usłyszał śpiewu ani na wargach ich nie zobaczył uśmiechu. Żołnierz serbski ani serbski lud nie mają już dziś żadnej radości życia. Podobni są do żywych trupów i tem właśnie wzbudzają współczucie.

Król prochu. Najwięcej demokratyczna republika na świecie, Stany Zjednoczone, ma bardzo wielu królów: są tam królowie nafty, miedzi, kolei, wieprzowiny. Są to ludzie, którzy dzięki swej przebiegłości tak wielkie pieniądze zarobili, że odnośne gałęzie przemysłu całkiem wzięli w swe ręce tak, że nikt z nimi konkurować nie może. Wszyscy ci królowie z łaski pieniędzy dostali niebezpiecznego współzawodnika w postaci „króla prochu“, który przez fabrykacyę prochu strzelniczego takich sum się dorobił, że nawet jeden z najbogatszych ludzi na świecie, król stali Carnagie, był zadziwiony, kiedy nowy król podpisał 40 milionów dolarów na francuską pożyczkę wojenną. Nowy król amerykański nazywa się Piotr Samuel du Ponti, ma 44 lat. Przodkowie jego, wypędzeni z Francyi wskutek wielkiej rewolucyi, założyli w Ameryce fabrykę prochu w r. 1802, która się z czasem rozwinęła w przedsiębiorstwo, przynoszące przed wojną 6 milionów dolarów zysku. Wojna powiększyła te zyski. Zamiast 5300 robotników, zaczęło wkrótce pracować 10 tysięcy, 20 tysięcy, 60 tysięcy; w największym pośpiechu budowano nowe gmachy, między innemi także całe miasto baraków dla 20 tysięcy nowych robotników, wystawiane w przeciągu ćwierć roku. Zyski przedsiębiorstwa wzrosły dziesięciokrotnie i przynoszą rocznie 60 milionów dochodu. Do właściciela należy 90 osobnych fabryk. Wywozi on codziennie na okrętach za ocean amunicyi za 1 milion dolarów. Siła kancelaryjna otrzymuje dziennie 8 dolarów, zwykły robotnik 4. W Europie swoją drogą też niektórzy pozbijali podobne sumy na wojnie, chociaż nie byli i nie są „królami prochu“.

Wesoły kącik.

Krótka rozmowa Polaka z Ukraińcem.

— A wydyss! U nas toper jubel. Mamy traktat z 9 lutego.

— Phi!! I myśmy się także ciosszyli 5 listopada...

Jaki towar — taka płaca.

— Bój się Boga, Moric. Za takie papierowe ubranie zapłacić 600 koron!

— Ja ich jeszcze oszukał. Ja im dał także papierowe pieniądze..

Czyj aeroplan?

— Patrz pan, leci aeroplan. Pan myśli, że to niemiecki lub austryacki, a to jest żydowski aeroplan.

— ?

— Nie wierzy pan, zaraz się przekonamy. (Do przechodzącego żyda). Panie kupiec, czyj to aeroplan?

— Nasz!

— A nie mówiłem?

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Baran Feliks, 1 bat. strzelców, wrócił z niewoli rosyjskiej.

Chyły Emilian, 89 p. p. 5 k., z Rawy Ruskiej, 1883, zaginął między 1 a 2 lipca 1916.

Danielak Dmytro, 2 p. artyl., z Borszczowa, 1892, był chory i 22 kwietnia 1918 wyszedł z rezerwowego szpitala w Sotran.

Friedrich Stanisław, 45 p. p., z Krosna, 1898, był chory i 22 maja 1918 przybył do rezerwowego szpitala Nr 15 w Wiedniu XVII.

Grabeca Wojciech, 90 p. p., z Brzezy Królewskiej, 1889, wrócił z niewoli rosyjskiej.

Ilków Mikołaj, 34 p. strzelców, 1893, był chory i 26 listopada 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala epidemicznego w Witkowicach.

Kij Jan, 4 bat. strzelców, z Gdowej, 1893, zabity 7 lutego 1915. Kluss Andrzej, 32 p. landszt., z Gorzejowej, 1888, był chory i 17 maja 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Arad.

Lew Władysław, 89 p. p., z Borszczowa, 1890, wrócił z niewoli rosyjskiej.

Maczyński Kazimierz, 13 bat. strzelców 3 k., z Kobylca, 1888, wrócił z niewoli rosyjskiej. Marek Kazimierz, 13 bat. strzelców 3 k., z Okocimia, 1890, dostał się ranny do niewoli rosyjskiej i przebywał w szpitalu w Charkowie.

Nagel Franciszek, kapitan 56 p. p., z M. Prerau, w niewoli. Nakoneczny Antoni, 15 p. p., z Medyni, 1895, był chory i 19 maja 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala polowego.

Piechota Piotr, 10 p. artyl., z Trzęsówki, 1870, umarł 13 maja 1918 w rezerwowym szpitalu w Sopron na suchoty; pochowano go na wojskowym cmentarzu w Sopron-Banfalva, rząd 35. Profic Adam, 56 p. p. 13 k., z Rudnika, 1896, był chory i 14 maja 1918 przybył do szpitala w Krakowie.

Sokura Wojciech, 13 p. obr. kraj., z Krzyża, 1896, wrócił z niewoli rosyjskiej. Spala Władysław, 40 p. p. 2 k., z Tyczyna, 1893, wrócił z niewoli rosyjskiej.

Świątlech Antoni, 56 p. p. 2 k., z Mikuszowic, 1892, zaginął. Świdłowski Korczak Stefan, 30 p. p. 7 k., ze Lwowa, 1893, zabity 22 sierpnia 1917 na Pobrzeżu, okręg Sesana.

Wajda Kazimierz, 13 p. p. 16 k., z Szarowa, 1891, w niewoli. Wąsik Mikołaj, 45 p. artyl., z Palikówki, 1871, umarł 6 marca 1918 skutkiem strzału w polowym szpitalu 1208 i pochowany został na wojskowym cmentarzu w Bargo, grób 264. Wawrzkowicz Stanisław, 13 p. p., z Iskrzyni, 1898, był chory i 11 października 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Łańcucie. Widła Jan, 32 p. obr. kraj., 1868, był chory i 13 marca 1918 przybył do szpitala Augusty w Budapeszcie. Wójciak Ludwik, 87 p. p., 1892, był chory i 15 maja 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Marburgu. Wójtowicz Stanisław, 45 p. p., 1895, był chory na reumatyzm i 7 maja 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Budziszynie. Wrona Stanisław, 5 bat. strzelców, 1897, wrócił z niewoli rosyjskiej.

Załubski Władysław, 20 p. p. 7 k., zaginął 20 maja 1915.

O żołnierzach, których nazwiska zamieszczamy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Meroń Józef, 81 p. landszt. Przybyło Edward, 106 bat. landszt. Sentysz Karol, 20 p. p.

Odpowiedzi Redakcyi.

M. Michalewski, p. p. 534: Niech pan pisze przez agencyę polską w Łozannie w Szwajcaryi. Adres: Agence Polonaise, Lausanne, Suisse. — **J. Ferenkiewicz, Zagaje, Królestwo:** Adres żądany brzmi: J. Zacharski, Kraków, ul. Dietlowska 43. Po zeszyty niech się pan zwróci do firmy: A. Procner, Kraków, ul. Kątowa 9 i pośle kartkę na odpowiedź. — **A. Sroka, Lukavac:** Niech się pan postara ze starostwa o poświadczenie, że pan jest wyreklamowany, z poświadczeniem tem niech się pan zgłosi do raportu, a komenda musi pana puścić. Takie zarządzenie wydało ministerstwo obrony krajowej.—**W. Dębiak, Górki:** „Wyzwolenie" może pan zaprenumerować w Lublinie, ulica św. Ducha 10. Prenumerata roczna kosztuje 18 K. Adres „Gazety Ludowej" brzmi: Lublin, ul. Tadeusza Kościuszki 8. Prenumerata roczna kosztuje 12 K. — **K. Jarosz, Wola Dalsza:** Niestety, nie będzie się pani mogła wystarać o wycofanie z frontu syna, gdyż dotąd nie wyszło jeszcze w tym kierunku żadne rozporządzenie. Posłowie nasi podjęli już dawno starania w tym kierunku, ale, jak dotąd, pozostały one bez rezultatu. — **Fr. Kędziorowa, Chrzanów:** Pensyę powinien płacić Zakład ubezpieczeń od wypadków, jeżeli śmierć wynikła z wypadku przy pracy. Ubezpieczenia z powodu śmierci zwyczajnej niema, a śmierć jest zwyczajna, chociaż robotnik nabawi się choroby przy pracy. — **L. Strzałkiewicz, Przemyśl:** Nr 21 „Piasta" nie wyszedł, jak pisaliśmy, z powodu strejku drukarzy. Ustawa o odszkodowaniu dla niewinnie internowanych nie została jeszcze sankcyonowana. Zasięgnięcie wiadomości o owym synu jest wobec panującego ciągle w Rosyi chaosu prawie niemożliwe. Można próbować dowiadywać się przez Czerwony Krzyż; czy to jednak odniesie skutek, jest wątpliwe.— **L. Mróz, p. p. 434:** Niech się pan zwróci do posła Zygmunta hr. Lasockiego w Tarnobrzegu i poprosi, by on sprawę reklamacyi pana w ministerstwie poparł. Co do reklamacyi na grunt, to może żona spróbować wnieść podanie. Jeżeli starostwo przychylnie zaopiniuje, niech się pan dowie, którego dnia podanie odeszło ze starostwa i napisze nam, a posłowie nasi poprą je w ministerstwie rolnictwa. Taksamo w sprawie wypłaty za zarekwirowane klacze, niech żona zwróci się do posła Lasockiego, który często bywa w Tarnobrzegu i poprosi, by zechciał interweniować w starostwie. Pieniądze już żona powinna była dawno otrzymać, jeżeli miała kwity. Za słowa uznania serdeczne dzięki. — **Fr. Lelek, Krzęcin:** Niech urząd gminny wniesie podanie do Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, ulica Długa 1 i wymieni w niem szewców, pracujących w gminie. Gdy podanie zostanie wniesione, proszę nam dać znać, a my sprawy przypilnujemy i jeżeli będzie skóra, zawiadomimy, kiedy po nią należy przyjechać. — **Dziewczyna z Głogoczowa:** List zawiera zarzuty zbyt osobiste; przytem jest niepodpisany. Drukować nie możemy. — **Styx L. Franciszek, Trembowla:** Jeżeli pan służył przy wojsku i został uznany za inwalidę, to powinien pan otrzymać pensyę. Słusznie się ona panu należy. Powinien pan raz jeszcze zgłosić się do swej dawnej przełożonej władzy wojskowej i zażądać stawienia pana przed komisyę lekarską, która musi oznaczyć procent pańskiej niezdolności do pracy, a wówczas otrzyma pan pensyę inwalidzką. W Galicyi jest tylko jedna szkoła leśnicza wyższa we Lwowie. Trzeba mieć do niej ukończone gimnazyum. Z wykształceniem, które pan ma, mógłby pan iść na praktykę do leśniczego, a po odbyciu praktyki starać się o posadę. Po katalog książek może się pan zwrócić do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. — **S. A., Wieliczka:** Przeniesienie pana do innego oddziału zależy wyłącznie od pańskiej przełożonej władzy wojskowej, no i od pańskiego sprytu. My rady żadnej udzielić nie możemy. — **T. Leszczyńska, Głęboka:** Zasiłki powinny zostać przyznane. Trzeba urgować o odpowiedź na rekurs. Gdyby nadeszła odpowiedź odmowna, trzeba wnieść zażalenie od Trybunału administracyjnego w Wiedniu. Zażalenie takie musi zrobić adwokat. — **Czytelniczka z Felsztyna:** Trzeba koniecznie postarać się o odpowiedź ze starostwa na piśmie i jeśli przyjdzie odpowiedź odmowna, wnieść rekurs. — **Z. G., Borysław:** Kliniki, o którą panu chodzi, w Krakowie niema. Jest klinika okulistyczna, położnicza, chorób wewnętrznych, chirurgiczna, dermatologiczna, chorób nerwowych i umysłowych, laryngologiczna, ale kliniki „cesarskiej" niema. Żądanej odpowiedzi udzielić więc nie możemy.— **M. Mocałówna, Kopytówka:** Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że który z braci panią utrzymywał, to może pani za tego brata zasiłek otrzymać. Trzeba w takim razie wnieść podanie do starostwa.—**W. Piekarz, Dobczyce:** Żona i dzieci mają prawo do zasiłku po 1 K 60 h dziennie. Niech żona wniesie przedstawienie do komisyi zasiłkowej w starostwie, a gdyby to nie odniosło skutku, niech wniesie rekurs do krajowej komisyi zasiłkowej we Lwowie. Żołnierz, który wrócił z niewoli, ma prawo do czterotygodniowego urlopu. Niech się upomina o niego przy raporcie, a musi go otrzymać. — **St. Sapeta, Bochnia:** Przyjęcie pańskiej reklamacyi jest wątpliwe ze względu na to, że pan należy do jednego z najmłodszych roczników. Niech się pan jednak dowie w starostwie, kiedy podanie pana odeszło i napisze nam, a posłowie nasi poprą je w ministerstwie rolnictwa. Może się uda coś zrobić.—**Stała czytelniczka z Nowego Sącza:** Niech córka postara się o potwierdzenie, że syn jej dawał lekcye i pieniądzmi zarobionemi w ten sposób dopomagał matce i wniesie podanie do magistratu, a być może, iż uda się zasiłek uzyskać. — **Jadwiga z Polanki:** Proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23 i poprosić o nadesłanie katalogu powieściowego, a otrzyma go pani. — **J. Tomasik, Sadkowa; J. Kłosowicz, Żarnowiec; Kubajak, Nowa Wieś:** Izba handlowa nie otrzymywała w ostatnich tygodniach prawie zupełnie transportów skóry z powodu wstrzymania ruchu towarowego. Gdy skóra przyjdzie i gminie panów zostanie przydzielona, otrzymacie panowie zawiadomienie, kiedy po nią należy przyjechać.

M. Czechowska, Myślenice: Mogłaby pani za

ciągnąć chyba tylko pożyczkę prywatną. Banki pożyczek teraz nie udzielają, chyba dla tych, którzy ponieśli wskutek wojny jakieś szkody. Na pokrycie tych szkód można zaciągnąć pożyczkę w Banku wojennym. — **Z. Matyda, Dąbrowica:** Zasiłek za syna się pani należy. Gdy przyszła odmowa zasiłku, trzeba było odrazu wnieść przedstawienie do komisyi zasiłkowej. Niech pani teraz wniesie to przedstawienie, a gdyby nie pomogło, to rekurs do Krajowej komisyi zasiłkowej we Lwowie. Wyreklamowanie syna jest prawie niemożliwe z tego względu, że należy on do najmłodszych roczników. Można jednak spróbować wnieść reklamacyę. Szkody, jakie pani poniosła, należało zgłosić do starostwa. Rząd dotąd za szkody nie wypłaca i niewiadomo, kiedy będzie wypłacał. Na sprawienie zniszczonego urządzenia domowego i odzieży można otrzymać ze starostwa subwencyę. Uwagi pani o niesprawiedliwem traktowaniu nas zupełnie słuszne. Niestety, niema na to rady. Żądane książeczki może pani dostać w księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. Obrazów Matki Boskiej możemy wysłać najmniej 5 egzemplarzy. — **M. Baczkowski, Dynów:** Jeśli starostwo wyda przychylną opinię, to reklamacya powinna zostać uwzględniona. Proszę się dowiedzieć w starostwie o dniu odejścia podania i napisać nam, do jakiej władzy i kiedy zostało odesłane, a posłowie nasi poprą sprawę w Wiedniu. — **St. Antuk, Piotrowice:** Sprawy oddaliśmy naszym posłom, którzy je w Wiedniu poprą. — **„Krzywy Róg“:** Sprawa wypłaty żołdu tym, którzy wrócili z niewoli, nie została dotąd należycie wyjaśniona. Wedle wszelkich danych żołd ten będzie jednak w całości wypłacany. Może się pan zwróci do Biura opieki nad legionistami, Kraków, ul. Gołębia 20, a tam powiedzą panu, gdzie się pan ma zwrócić z upomnieniem o należny panu żołd. — **G. Wołosiański, p. p. 295:** Sprawa, o którą panu chodzi, nie może zostać załatwioną, dopóki się parlament nie zbierze. Gdy tylko parlament zostanie zwołany, posłowie nasi postarają się o pomyślne jej załatwienie. — **Czytelnik „Piasta“, Rzeszów:** Proszę się zwrócić do Krajowego Biura pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie, ul. Mickiewicza 5. My o takiej posadzie nic nie wiemy. — **H. S. M. W.:** Artykulik przepisany z książki. Nie zamieścimy. — **„San Leżajsk“:** Chorobę, o której pan wspomina, można wyleczyć zupełnie. Szybkość leczenia zależy od odporności organizmu. Lekarstwa zupełnie pewnego, zwalczającego tę chorobę, dotąd niema. — **J. Wojtak, Stare Sioło:** Nie wiemy, o co pani chodzi. Przy odmowie zasiłku musiała być podaną przyczyna odmowy. — **J. Pypeć, Kawęczyn:** Po ubranie i buty powinien się pan zwrócić do komendy pułku, w którym pan swe rzeczy zostawił. Pomocy w tym kierunku może panu udzielić Powiatowe biuro opieki nad inwalidami w starostwie. — **J. Jastrzębski, Wolanka:** Niech pan pośle córkę do szkoły wydziałowej, a gdy ją skończy, niech ją pan da do tego działu, do którego będzie miała największą ochotę. — **P. Skrzyniarz, Kraków, szpital:** Utwór nadesłany dobry, jednak z powodów cenzuralnych nie może być zamieszczony. — **J. Buchta, Sobrek:** Szkód wojennych dotychczas rząd nie wynagradza dlatego, że niema na to ustawy. Co do szacowania, to przeciwko orzeczeniu taksatorów nie może pan podnosić pretensyi. Odpowiadają za to szacujący. — **W. Kruszewicz, Nisko:** Władze wojskowe nie udzielały urlopów specyalnych żołnierzom. Kto się o to starał i przedłożył poświadczenie starostwa, że jest niezbędnie potrzebny, to mógł urlop otrzymać. Zależało to zresztą od dobrej woli komendanta. Niema żadnych przepisów, któreby nakazywały wycofanie z frontu żołnierzy, kilkakrotnie nawet rannych, o ile ten żołnierz nie był raz tak zraniony, że stał się niezdolny do służby na froncie. — **J. Oczak, Porudno:** Wypłata świadczeń wojennych w niektórych powiatach już nastąpiła, w niektórych jeszcze nie. Niema innej rady, tylko trzeba się upominać w starostwie i zwrócić się do posła swojego okręgu, żeby sprawy przypilnował. Skór z Izby handlowej pojedyncze osoby dostać nie mogą, jedynie szewcy, korporacye i gminy. Niech gmina pańska wniesie podanie do lwowskiej Izby handlowej o przydział skór, a gdyby Izba odmówiła, proszę nam o tem donieść. Materye na ubrania zostały zajęte przez państwo. Ubranie gotowe może pan otrzymać z krajowego zakładu odzieży. Stamtąd można pobierać ubrania tylko na kartę poboru, którą się otrzymuje w starostwie. — **W. Sołtys, Zabajka:** Niech Urząd gminny wniesie podanie do Izby handlowo-przemysłowej z prośbą o przydział skór. Do rejonu Izby handlowej w Krakowie należy Galicya zachodnia po San. Galicya wschodnia należy do Izby handlowej we Lwowie i do Izby handlowej w Brodach. — **St. Ganet, Bielany:** Niech się pan zwróci do Dyrekcyi inżynieryi wojskowej, Kraków, ulica Kanonicza 16, a tam dowie się pan, czy kupno owego budynku jest możliwe. — **L. Ziemiański, Przemyśl:** Mimo szczerych chęci nic panu poradzić nie możemy. Urlop ten zależy wyłącznie od władz wojskowych, na które posłowie wpływu mieć nie mogą. Gdy parlament się zbierze, posłowie nasi poruszą tę sprawę wraz z innemi podobnemi w parlamencie. — **J. Wrona, Chmielów:** Transport wszelkich maszyn i narzędzi z Galicyi do Królestwa jest niezmiernie utrudniony. Musi się pan oglądnąć za sikawką gdzieś w Królestwie, w Radomiu lub Lublinie. — **Mały czytelnik:** Książka taka ma dla zbieracza wartość znaczną. Jeśli pan tę książkę posiada, niech nam pan da znać, ile pan chce za nią, a możemy ją kupić. — **S. W. S.:** Nadesłany wiersz schowamy na po wojnie i wydrukujemy go w zbiorze wierszy wojennych. — — **A. Książek, Łączki Kuch.:** Dzwony wojsko porekwirowało, ale, o ile nam wiadomo, dotąd za nie nie płaci. W sprawie zatargu z księdzem można się zwrócić jedynie do konsystorza. — **J. Fedak:** Wiersz schowamy do zbioru wierszy wojennych. — **M. Laskoś, Łęgice:** Jak panu się nic nie chce robić, to niech się pan położy do góry brzuchem i niech pan leży. Jak pan tak położy jeden dzień, to panu pewnie przyjdzie ochota do roboty, a na drugi dzień to pan na pewno koło południa sam się do roboty zabierze, bo upomni się o swoje prawa żołądek. On panu najlepiej powie, czy można żyć bez żadnej roboty, czy nie można. — **J. Szkliński, Męty:** Niech pan nic więcej nie oddaje, bo panu nikt za to nic nie zrobi, tembardziej, że pan z całego przecięcia nie miał prawdopodobnie więcej jak 6 kg słoniny. — **Szeman Franciszek w Peratynie:** Blacha jest zajęta przez państwo. Można ją nabyć tylko pokątnie. Z fabryki żadnej z pewnością pan jej nie dostanie. — **J. Warzecha, Szymbark:** Sprawa jest zbyt osobista i trudno ją poruszać w piśmie. — **W. Chmielak, Rytro:** O subwencyę na zaprowadzenie pasieki i sadu należy wnieść podanie do Centrali dla odbudowy Galicyi, sekcya II. Lwów, Namiestnictwo. — **W. Gil, niem. p. pol. 188:** Jak będzie miejsce, zamieścimy. — **M. Cygan, Pleszów:** Druki na reklamacye powinny być w każdem starostwie. Jak pisał w poprzednim numerze poseł Kędzior, namiestnictwo wysłało do każdego starostwa potrzebną ilość druków, tak, że ich starostwom odmawiać nie wolno. — **A. Ellenberg, Borysław:** Za zwrócenie uwagi dziękujemy. Postaramy się, żeby w tym roku braki te usunąć. — **J. Stach, Ujanowice; W. Chmaj, Sokół:** Gdy tylko skóra będzie, otrzymacie panowie zawiadomienie, kiedy po nią trzeba przyjechać. Przed otrzymaniem zawiadomienia nie należy przyjeżdżać. — **J. P.:** Szkoła nautyczna znajdowała się przed wojną w Tryeście czy w Poli. Obecnie z powodu wojny prawdopodobnie szkoła ta nie istnieje.

Ślub p. Kazim. Maczugi z p. Zofią Sarotówną z Krzeszowic odbył się w niedzielę, dnia 16 czerwca, w kościele NP. Maryi w Krakowie.

Ogłoszenie!

Krajowa Szkoła tkacka w Krośnie

kształci uczniów na samoistnych fachowców tkackich dla przemysłu domowego i fabrycznego. Nauka jest bezpłatną; uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne w salach warsztatowych pieniężne nagrody. Nauka trwa 3 lata. Przy szkole znajduje się internat dla niezamożnych uczniów.

Zgłoszenia przyjmuje obecnie i dalszych wyjaśnień chętnie udziela

Dyrekcya Krajowej Szkoły tkackiej w Krośnie.

3–3

Wodociągi dla miast, gmin, folwarków, fabryk, domów prywatnych, pompy wszelkiego rodzaju, studnie wiercone i kopane, dostarcza, buduje i reperuje inż. **Józef Schroll,** filia **Kraków,** Pawia 8. Zbadania sytuacyi na miejscu i kosztorysy darmo. 12—26

DLA KOBIET NA LATO

Beniguina specyalna na **piegi** 5 K. **„Gurahumora“** mydło toaletowe 10 K. **Znakomite** mydła rosyjskie po 12 K, 14 K i 16 K. **Mydło** i krem liljowy na białą cerę po 12 K i 17 K. **Glicerynowy** krem 2 K i 4 K. **Glicerynowe** mydło po 5 K. **Na pchły,** pluskwy 1 K i 2 K.

wysyła za zaliczką

Juliusz Łopatka, aptekarz w Kołomyi, ul. Jagiellońska. 1—12

I. L. Litwak, Lwów, ul. św. Anny l. 17, generalny reprezentant firmy: «Ussner Kraftgeräte» w Wiedniu, oraz fabryk Ganz i Ska »Danubius« T. a. w Budapeszcie, urządza

młyny walcowe

oraz dostarcza wszelkich maszyn, motorów i lokomobil

do celów rolniczych.

Interesentom z zachodniej Galicyi i Królestwa Polskiego udzieli wyjaśnień Inż. Menasché w Krakowie, ul. Zyblikiewicza 15.

Edykt.

Przy zasądzonym tu. wyrokiem c. k. Trybunału Sądu Przysięgłych z dnia 3 maja 1918 Vr V 300/17 Stanisławie Antoszu, lat 28 liczącym, urodzonym w Zawadzie, a przynależnym do Jamnicy (powiat Nowy Sącz), zakwestyonowaną została w lipcu 1917 przy jego aresztowaniu kwota 2.480 koron, a następnie znaleziono przy nim kwotę 12 K.

Ponieważ kwoty te najprawdopodobniej stanowią cudzą własność, a właściciel sądowi tutejszemu nie jest znanym, przeto po myśli § 376 pk wzywa się właściciela, aby w przeciągu roku po ostatniem ogłoszeniu niniejszego edyktu zgłosił się w tutejszym sądzie i prawa swoje własności do tych kwot wykazał, gdyż po bezskutecznym upływie tego terminu po myśli § 383 pk zostaną one wydane oskarżonemu.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Nowy Sącz, dnia 11 maja 1918. 1—3

Kto sprzeda masło za tytoń, niech się zgłosi pod adresem **„Rzadkość“** do Administracyi »Piasta« 2—3

Osoba inteligentna

w sile wieku, poleca się do towarzystwa pań lub prowadzenia dzieci, pielęgnowania osoby chorej, lub do zarządu domu na plebanii. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi pod «Praca H. G.» 1—3

Dziewczyna wiejska, która służyła w mieście 3 lata, 20-letnia, cicha, spokojna, wierna, z powodu braku zdrowia do pracy ciężkiej, chciałaby dostać posadę klucznicy, najchętniej koło Krakowa. Proszę adresować: Marya Sepiciówna poste restante, o. p. Tarnów.

Nie niszczyć

starych pończoch i skarpetek

gdyż takowe przerabia po cenach przystępnych pierwsza

polska fabryka pończoch

Julii Gancarczyk w Krakowie

ul. Mikołajska 16.

Z trzech par starych pończoch lub czterech par skarpetek przerabia dwie pary jak nowych. Wykonanie **trwałe** i dokładne.

Ostrzega się przed obcymi wyrobami!

TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE!



Popierajcie polski handel! Nie kupujcie u obcych!

W każdem gospodarstwie rolnem i domowem niezbędnem jest i nader pożytecznem szydło „Lumax“, którem zszywa się skórę, pasy i obuwie, płachty wozowe, worki i t. p. Przeszło milion tych szydeł jest już w użyciu. Do każdej sztuki dołącza się polski sposób użycia. Cena za 1 sztukę z 4 różnemi igłami i zwojem nici koron 4·70 z przesyłką z góry płatną. 6 sztuk kor. 21·—, za zaliczką 50 hal. drożej. Odsprzedawcom rabat.

Fabr. Dom Handlowy

M. PIEROŻEK I SKA, Kraków, ul. Karmelicka 9/A.

Prawdziwe tylko z wybitą naszą firmą na rączce! Farby do farbowania materyj w różnych kolorach po 50 halerzy za paczkę. Młynki do mielenia wszelakich ziarn i kości 18—0

---

6 gospodarstw, każde: izba, kuchnia, stajenka, pod wspólnym dachem, każde o 2 wejściach, murowane, kryte dachem; obok na ogród $^1/_4$ m, i gruntu **I klasy,** 10—20 m. **3 gospodarstwa** à 3 roli, 3 łąk. 1 lasu a do podziału duży dwór, stajnia, stodoła, spichlerz (mórg z bud.) 3.120–3.500 K, 1 godz. od Lwowa — przy stacyi, szkole i parafii. Betlej poste restante Kraków. 1—3

Przyjmie zaraz jednego **chłopca do praktyki rzeźbiarskiej,** lecz z powołaniem i dobrem wychowaniem Józef Potocki, rzeźbiarz, Biecz.

Poszukuję do kupna domku z ogrodem lub **kawałkiem gruntu w małem miasteczku.** Listy proszę adresować pod znakiem «Domek z ogrodem» do Administracyi »Piasta«

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Raczyński.